BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 1 (128) | Grudzień 2021

ISSN 2081-8106

tel. 42 235 26 28 www.gazetarzgowska.pl redakcja@gazetarzgowska.pl

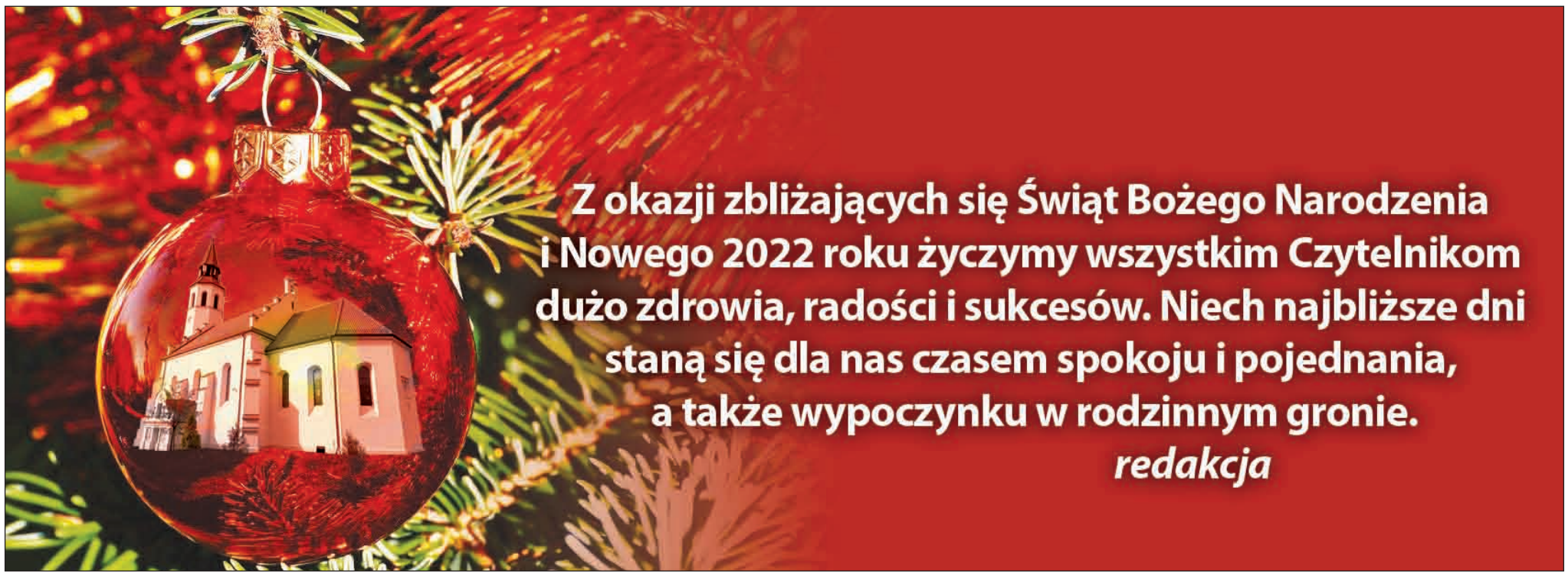

Od wydawcy

Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy „Gazety Rzgowskiej”

Po prawie dwóch latach zawieszenia i niepewności wyjątkowo trudnych dla nas wszystkich, również dla wydawcy Waszego rzgowskiego miesięcznika, wracamy. Do Was, Waszych rodzin i do tej wyjątkowej gminy, którą poznaje się powoli i bez której po latach nie bardzo można się obejść.

Zaraza, która dotknęła także nas jako wydawców, naszych reklamodawców i tak wielu przedsiębiorców, często przez wiele lat prowadzących właśnie tu swoją działalność zawodową, stała się i będzie swoistą „grubą kreską” oddzielająco to co było, od tego co jest.

Wracamy z papierowym wydaniem „Gazety Rzgowskiej”, zachowując posiadające już swoich fanów wydanie internetowe na Facebooku, przede wszystkim w odpowiedzi na liczne głosy naszych Czytelników, licząc jednocześnie na życzliwość i wierząc, że jest oczekiwane w Waszych domach jak dobry sąsiad.

Zbliżają się tak dla nas wszystkich arcyważne Święta Bożego Narodzenia, dlatego postanowiliśmy wrócić do Was właśnie w czasie adwentu. Wiele problemów przed nami wszystkimi. To pewne. Jednak zapewniamy, że w miarę swoich możliwości i talentów i my jako wydawca, i zespól redakcyjny „Gazety Rzgowskiej” będzie blisko Waszych problemów informując o wszystkich ważnych dla Was sprawach i wspierając wzrost dobra w mieście i gminie Rzgów. I nie tylko tu.

Serdecznie pozdrawiamy!

Stowarzyszenie Przedsiębiorców Rzgowa

Stowarzyszenie Przedsiębiorców Rzgowa

Rzgów polubił ronda

Na razie z prawdziwego zdarzenia rondo jest jedno, ale w najbliższych latach przybędzie ich jeszcze kilka, m.in. na „Krajówce” na wysokości ul. Rzemieślniczej. Za to w Mieście Mody „Ptak” zmotoryzowanym z powodzeniem służy pięć niewielkich rond. Skąd taka popularność tego typu rozwiązań komunikacyjnych? To proste - stwierdzono już dawno – nie sygnalizacja świetlna i inne „wynalazki”, a ronda są najlepszym rozwiązaniem na drogowe korki i na poprawę bezpieczeństwa. A ponadto są znacznie tańsze, bo nie wymagają budowy i konserwacji kosztownej raz wadliwej często sygnalizacji świetlnej, ponadto są też wygodne dla zmotoryzowanych.

str. 3

Czy winna tylko pandemia?

OSTATNI ETAP TRASY „GÓRNEJ” - JAK PO GRUDZIE

Od przekazania do użytku Trasy „Górna”, kończącej się dziś przy ul. Rzgowskiej, niedługo minie już siedem lat. Choć obiecywano, że dokończenie tej ważnej arterii komunikacyjnej nastąpi w ciągu kilku lat, jak dotąd nawet nie udało się rozpocząć tej inwestycji.

Jak już informowaliśmy, do wybudowania wspomnianego odcinka od ul. Rzgowskiej do węzła „Romanów” w gm. Brójce wciąż przymierzają się dwa podmioty: miasto Łódź i Urząd Marszałkowski. W końcu ubiegłego roku radni Łodzi i województwa wyrazili wreszcie zgodę na realizację tego ostatniego etapu budowy „Górnej”. Łódź ma zbudować odcinek od ul. Rzgowskiej do granic miasta (5,6 km), zaś od granic Łodzi do wspomnianego węzła, a właściwie autostrady A-1 (2.3 km), zrealizuje województwo. Ambitne plany mówią o zakończeniu inwestycji w 2022 roku.

Co prawda rozstrzygnięto przetarg na budowę drogi serwisowej, ale na razie nic się nie dzieje, jak zresztą z budową całego ostatniego odcinka trasy. Zatem kolejny planowany termin zrealizowania tej inwestycji pozostanie tylko na papierze.

Co na tej arterii zyska w przyszłości gmina Rzgów? Mieszkańcy Grodziska i Konstantyny będą mieli lepsze połączenie z A-1, a także centrum Łodzi, bo Trasą „Górną” dojadą szybko w rejon Dworca Kaliskiego i dalej do centrum miasta.

(ER)

MEDAL DLA M. BARTOSZEWSKIEGO

Miło nam poinformować Czytelników, że podczas niedawnego Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie długoletni działacz PSL i samorządowy naszego regionu Marek Bartoszewski uhonorowany został najwyższym odznaczeniem Stronnictwa – Medalem „Za Zasługi dla Ruchu Ludowego” im. Wincentego Witosa. To zaszczytne wyróżnienie jedynemu przedstawicielowi Ziemi Łódzkiej, w obecności delegatów na Kongres, wręczył prezes Władysław Kosiniak-Kamysz.

Marek Bartoszewski jest aktywnym działaczem ludowym, od 38 lat działa w PSL, od lat prezesuje organizacji w powiecie łódzkim wschodnim i gminie Rzgów. Obecnie jest wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Rzgowie, jako samorządowiec wniósł olbrzymi wkład w rozwój Ziemi Rzgowskiej. Choć jest mieszkańcem Grodziska i dba o swoją rodzinną miejscowość, potrafił zawsze widzieć problemy poszczególnych sołectw przez pryzmat całej gminy i powiatu łódzkiego wschodniego.

W imieniu wielu mieszkańców regionu gratulujemy M. Bartoszewskiemu zaszczytnego wyróżnienia!

(P)

KRÓTKO

PANDEMIA koronawirusa w gminie Rzgów w okresie od marca 2020 roku spowodowała śmierć przynajmniej kilkunastu mieszkańców (ani resort zdrowia, ani Sanepid nie udostępniają danych liczbowych). Ostatnio koronawirus powodował perturbacje w funkcjonowaniu szkół, w grudniu z powodu covid-19 zamknięto żłobek w Guzewie.

PRZEWODNICZĄCA Rady Społecznej w Gminnej Przychodni Zdrowia w Rzgowie Małgorzata Rózga złożyła rezygnacje z tej funkcji, radni jej obowiązki powierzyli Mironowi Ossowskiemu.

ZESPÓŁ Żłobków Samorządowych Gminy Rzgów w Guzewie – to nowa instytucja, zarządzająca wszystkim żłobkami publicznymi, w tym dwoma nowymi, które zaczną funkcjonować w 2022 roku. Zespołem kieruje Monika Walaszczyk.

CHOINKA odpalona – tradycji stało się zadość i 6 grudnia zapłonęły lampiony na największym rzgowskim drzewku ustawionym w centrum miasta. Burmistrz Mateusz Kamiński złożył mieszkańcom najlepsze świąteczne życzenia.

CMENTARZ wojenny w Starej Gadce - w mijającym roku odnowiono boczną bramę, zimą usunięte zostaną liczne drzewa powalone kilka miesięcy temu przez wichurę.

NOWE ULICE – radni zaaprobowali nadanie nazwy Promienna 145-metrowej ulicy w Czyżeminku, zaś w Konstantynie – 130-metrowej ul. Plenerowej.

CZYTAJ W TYM NUMERZE:

- ZNIKRO ratuje zabytki *str. 7*
- Tajemnica Emily Dickinson *str. 8*
- Radna na wysokościach *str. 9*
- „Mandoria” dla rodziny *str. 9*
- Felicjanki pomagają *str. 10*
- Śladem wielkiego Arnolda *str. 13*

UZNANIE DLA DH. DARIUSZA KRZEWIŃSKIEGO

Podczas zjazdu powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, jaki odbył się sobotę (4 grudnia 2021 r.), podsumowano działalność OSP w ostatnich latach i wybrano nowe władze. Prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP w powiecie łódzkim wschodnim został ponownie Dariusz Krzewiński, działający społecznie od lat na różnych polach w rzgowskiej gminie. Niedawno delegaci na zjeździe gminnym powierzyli mu także kierowanie Oddziałem Gminnym w Rzgowie.

Podczas wspomnianego zjazdu powiatowego mocno akcentowano dobrą współpracę OSP z Państwową Strażą Pożarną. To bardzo ważne, szczególnie w czasach pandemii i przemian związanych m.in. z wejściem w życie ustawy o strażach pożarnych. Przypomnijmy przy okazji, ze w powiecie łódzkim wschodnim obecnie istnieje 48 OSP, z których 23 włączone są do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (6 z gm. Rzgów).

(ER)

Znajdź i polub nas na Facebooku

www.Facebook.com/GazetaRzgowska2019

Rzgów polubił ronda

dokończenie ze str. 1

Codziennie w godzinach porannych do Rzgowa przybywa tysiące osób, wtedy też tworzą się korki na drogach. Podobnie jest w godzinach popołudniowych, gdy kupcy i producenci, a także klienci centrów handlowych wracają do swoich domów. Właśnie z myślą o poprawie bezpieczeństwa i usprawnienia ruchu powstało przed laty pierwsze w Rzgowie rondo u zbiegu ul. Łódzkiej i Tuszyńskiej, a także kilka mniejszych rond w Mieście Mody „Ptak". Działkę na rondo u zbiegu Rudzkiej i Łódzkiej ofiarował tutejszy przedsiębiorca Edward Kulanty, stąd rzgowianie nadali nieoficjalnie temu rondu jego imię.

Rondo przydałoby się na drodze ze Rzgowa do miejscowości Brójce. Chodzi o bardzo niebezpieczne skrzyżowanie drogi w Tadzinie (Kalinie) ze wspomnianą trasą. Na razie ta inwestycja drogowa jest tylko na papierze i w sferze planów, ale kiedyś z pewnością powstanie. Także w samym Rzgowie powinno powstać rondo na skrzyżowaniu ulicy Tuszyńskiej z Rzemieślniczą. Inne rondo na skrzyżowaniu trasy z Łodzi do Piotrkowa ze wspomnianą ul. Rzemieślniczą jest już w fazie projektowania. Usprawni ono docelowo skomunikowanie przybyszów z centrami handlowymi, a także inwestycyjne zagospodarowanie strefy aktywności gospodarczej.

(ER)

Najlepszy w województwie i powiecie

Podczas uroczystej gali w hotelu „Ambasador Premium" przy ul. Kilińskiego w Łodzi ogłoszono, że Rzgów w rankingu gmin woj. łódzkiego w 2020 roku, w kategorii gmina miejsko-wiejska, uplasował się na I miejscu i został liderem w powiecie łódzkim wschodnim. Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej im. Jerzego Regulskiego, która po raz pierwszy skoncentrowała się na wynikach woj. łódzkiego, oparła swoje rankingowe wyniki na danych GUS. Statuetkę i dyplomy odebrał 8 bm. burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński.

Działająca już ponad trzydzieści lat Fundacja wielokrotnie publikowała wyniki rankingów, koncentrując się głównie na danych krajowych. Teraz upubliczniła ranking dotyczący woj. łódzkiego. Dotychczas Rzgów kilkakrotnie znajdował się w czołówce rankingu. Dodajmy przy okazji, że w tej samej kategorii co Rzgów, czyli gmin miejsko-wiejskich, na piątej, a więc bardzo wysokiej pozycji, uplasował się Tuszyn. To wielki sukces tej sąsiedniej gminy zarządzanej od lat przez burmistrza Witolda Małeckiego.

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej powstała 18 września 1989 roku z inicjatywy Jerzego Regulskiego, Andrzeja Celińskiego, Jerzego Stępnia, Aleksandra Paszyńskiego i Waleriana Pańko. Chcieli oni, aby fundacja czuwała nad odradzającą się w Polsce samorządnością. Dziś nosi ona imię Jerzego Regulskiego i działa m.in. na rzecz wspierania decentralizacji władzy publicznej oraz zwiększania efektywności i aktywności administracji samorządowej. Fundacja ma swoje agendy w 14 województwach i jest największą sieciową organizacją szkoleniowo-doradczą wspierającą samorządy. W Łodzi Centrum Szkoleniowe znajduje się przy ul. Jaracza 74. Przewodniczącym Rady Fundatorów FRDL jest Jerzy Stępień.

(P)

„SZLACHETNA PACZKA" DLA POTRZEBUJĄCYCH

Już po raz kolejny wolontariusze akcji „Szlachetna Paczka" przygotowywali dary dla 20 rodzin z gmin: Brójce, Rzgów i Tuszyn. W sobotę 15 wolontariuszy pod kierunkiem liderki Natalii Pachulskiej w Szkole Podstawowej w Guzewie przyjmowało dary i przygotowywało je dla potrzebujących. Wielu darczyńców, np. Zespół Szkół w Tuszynie i Szkoła Podstawowa w Guzewie (ta ostatnia od lat udziela lokum dla sztabu akcji) przygotowało samodzielnie paczki z darami. Jedna z największych tegorocznych paczek, zawierająca m.in. okna i grzejniki, pojechała do gminy Brójce. W akcji rozwożenia darów pomagali wolontariusze, m.in. z Uniwersytetu Łódzkiego, a także strażacy z OSP w Tuszynie.

- Przygotowania do akcji „Szlachetna Paczka" rozpoczęliśmy już kilka miesięcy temu. W sierpniu ruszyła rekrutacja wolontariuszy, potem odbywały się spotkania przygotowawcze i odwiedziny rodzin potrzebujących – mówi liderka Natalia Pachulska. – Chodzi o to, by kierowana do darczyńców „pomoc była mądra, by nie była dawana i zapomniana".

Wolontariuszy można było rozpoznać po czerwonych koszulkach z napisem: „Lubię ludzi". Liderka Natalia już po raz drugi kieruje sztabem „Szlachetnej Paczki", a w akacji uczestniczy od pięciu lat. Jako liderka zastąpiła Klaudię Zaborowską-Gorzkiewicz, dziś radną powiatową. ***(P)***

Najpiękniejszych, radosnych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia, wielu wspaniałych, niezapomnianych, wypełnionych głęboką refleksją chwil spędzonych wspólnie z najbliższymi. Niech będzie to czas przeżywany bez pośpiechu ze smartfonami i laptopami schowanymi głęboko. Niechaj magia wigilijnego nastroju przyniesie Wam ukojenie, oderwie myśli od niekiedy szarej rzeczywistości.

Z najlepszymi życzeniami świątecznymi

Mateusz Kamiński, burmistrz Rzgowa
Małgorzata Rózga, zastępca burmistrza
Radosław Pełka, przewodniczący Rady Miejskiej

Drodzy Mieszkańcy gminy Rzgów
Życzę Wam zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech magiczna noc Wigilijnego Wieczoru przyniesie Państwu radość i spokój. Niech ten szczególny czas będzie dla Państwa okazją do spędzenia miłych chwil w gronie najbliższych, w atmosferze pełnej wzajemnej życzliwości. A Nowy Rok oprócz spełnienia marzeń niech przyniesie nam czystsze i zdrowsze powietrze, abyśmy wszyscy mogli oddychać pełną piersią.

Kordian Skalski
Radny Rady Miejskiej w Rzgowie

Czterdzieści lat pracy leśniczego leśnictwa Tuszyn Marka Pawlaka

NAJWAŻNIEJSZY JEST LAS

Las to samo zdrowie, a praca w lesie to tylko przyjemność – tak uważa wiele osób. Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Niezależnie od tego, czy jest śnieg i mróz zimą, a latem upały, kleszcze i komary – trzeba dbać o las. Leśniczy Marek Pawlak z leśnictwa w Tuszynie rozwiewa mity na temat pracy w lesie.

– Po prostu trzeba kochać las i przyrodę, być jej pasjonatem. Tu nie ma ustalonych i sztywnych godzin pracy, bo w lesie wszystko się może zdarzyć o każdej porze dnia i nocy. Gdy np. pojawia się ogień czy dochodzi do innej tragedii - trzeba być na posterunku.

Marek Pawlak już jako dziecko wymykał się z domu i z lornetką obserwował życie zwierząt. Kiedyś nawet z kolegą chciał spędzić noc w szałasie w lesie, oczywiście za wiedzą rodziców, ale gdy rozpalili niewielkie ognisko, wypatrzyli ich milicjanci i skończyła się ta przygoda.

Potem była Zasadnicza Szkoła Leśna w Męckiej Woli, technikum i zdobywanie doświadczenia w nadleśnictwach Sieradz i Kolumna. W 1981 roku trafił do Tuszyna. Przez jakiś czas remontowano i rozbudowywano leśniczówkę, wzniesioną tutaj w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

- Głównym moim obowiązkiem jest nadzorowanie całej gospodarki na terenie leśnictwa. A jest ono spore, bo ma 196 kilometrów kwadratowych i rozciąga się od rejonu Tadzina i Romanowa aż po Szynkielew i Rydzyny.

Dominują oczywiście sosny (60 procent), ale są też dęby, jodły, buki, jesiony i olchy. Na terenie leśnictwa znajdują się 2 rezerwaty przyrody. O specyfice decyduje także duże rozdrobnienie lasów i liczne arterie komunikacyjne. Te ostatnie z jednej strony są dobrodziejstwem, bo ułatwiają np. wywóz drewna, ale z drugiej strony utrudniają życie zwierzynie – opowiada M. Pawlak.

Leśniczy żartuje, że pracuje na wyspie. – Żona pochodzi z Opoczyńskiego, ja z kolei z rejonu sieradzkiego. Powoli zbliża się emerytura i trzeba będzie opuścić leśniczówkę. I znów znaleźć swoje miejsce na Ziemi…

Specyfika pracy w Tuszynie? To tereny podłódzkie, dużo działek letniskowych, sporo ogrodzeń, które stanowią przeszkody na tradycyjnych szlakach migracyjnych zwierząt. Na skutek budowy autostrady A-1 i drogi ekspresowej S-8 zwierzyna musiała zmienić swoje szlaki wędrówek.

Czy oprócz umiłowania lasu i przyrody jest jeszcze miejsce i czas na inne pasje i zainteresowanie? – Tak, pasjonuję się łowiectwem i fotografią ostatnio nieco zaniedbaną, a także lokalną historią. Przed laty był radnym w Tuszynie, musiał więc poznać ludzi i teren.

Jest autorem wielu artykułów dociekających głównie spraw leśnictwa i ludzi z nim związanych. Dlaczego to robi? Jak mówi, chce ocalić od zapomnienia kawał pięknej historii ludzi lasu. A historia to według niego kręgosłup narodu więc należy o nią dbać.

- Co najfajniejsze jest w mojej pracy? Swoboda podejmowania decyzji, ale i wynikający z tego ciężar odpowiedzialności. Trzeba umiejętnie wykorzystać to, co daje nam las. Leśnicy nie pracują dla siebie, dla swojego pokolenia, drzewostany, które pojawiły się tu w okresie mojej pracy, ocenią kolejne pokolenia. Przyroda sama daje sobie radę, my jej tylko pomagamy – mówi leśniczy.

- Co jeszcze po mnie zostanie? Pięć pomników przyrody i następne, o których rejestrację wystąpiłem.

- Czterdzieści lat pracy minęło jak z bicza strzelił, tygodnie tak szybko lecą. Nawet nie ma czasu na nudę. Co roku z małżonką zaliczamy kolejny park narodowy i chcemy to dokończyć.

Jeden z synów leśniczego Marka Pawlaka poszedł w jego ślady, drugi pasjonuje się komputerami i informatyką. Jednak dla całej rodziny najważniejszy jest las…

Ryszard Poradowski

BOOM BUDOWLANY - ODPOWIEDZIĄ NA ROSNĄCĄ INFLACJĘ

Ponieważ inflacja (oficjalna ok. 8 proc.) zżera nasze oszczędności, ludzie na gwałt starają się lokować swoje pieniądze m.in. w nowe domy i ziemię. Stąd wysokie ceny materiałów budowlanych i zadowolenie deweloperów. Czy jest to najlepszy sposób na pozbycie się „gorącej" gotówki – zdania są podzielone. Faktem jest, że takiego ruchu w budownictwie jak obecnie dawno nie było na ziemi rzgowskiej.

W samym Rzgowie jak na drożdżach rosną nowe domy, choćby przy ul. Tuszyńskiej, gdzie wzniesiono potężny niczym blok mieszkalno-usługowy, zwany oficjalnie „domkiem jednorodzinnym". Aż dziw, że konserwator zabytków, niezwykle surowy i gorliwy w znacznie mniejszych gatunkowo sprawach, w tym przypadku wyraził, o dziwo, zgodę na budowę tak potężnego budynku w sercu starej zabudowy, w strefie konserwatorskiej! Duży dom mieszkalny powstaje też przy ul. Łódzkiej, na ukończeniu jest potężny obiekt przy wylocie z miasta na Kalinko. Ponadto niemal w każdej miejscowości rosną domy jednorodzinne. Choć boom budowlany jest faktem i można się z niego cieszyć, wszak przybędzie w gminie mieszkańców, dalecy jesteśmy od optymizmu, jeśli idzie o architekturę domów. Niestety, dominuje raczej sztampa i brak troski o indywidualizm. Tak zresztą jest nie tylko w rzgowskiej gminie.

Leżąca blisko Łodzi rzgowska gmina stała się też atrakcyjna dla deweloperów i mniejszych inwestorów. W samym Rzgowie w rejonie ul. Kamiennej powstaje kilka domów w zabudowie szeregowej, wciśniętych w istniejącą jednorodzinną zabudowę. Kilka domów przy ul. Rudzkiej powstanie w sąsiedztwie cmentarza cholerycznego. Z kolei w Starej Gadce, przy granicy z Łodzią ruszyła budowa wielkiego osiedla mieszkaniowego składającego się z szeregowej zabudowy jednorodzinnej. W pierwszym etapie stanie tu 66 domów. Zaawansowana jest też budowa osiedla domków jednorodzinnych w Babichach. W pobliżu planowane są szeregowce jednorodzinne. Ruch budowlany widoczny jest także w Starowej Górze.

(PO)

A-1 coraz bliżej finału

W piątek, 19 listopada 2021 roku, przed godziną 10, między węzłami „Tuszyn” i „Piotrków Trybunalski Zachód” kierowcy pojechali dwoma jezdniami, w tym 12-kilometrowym odcinkiem trzypasmówki w kierunku Łodzi. W kierunku odwrotnym, czyli na Piotrków i Częstochowę, na razie można jechać dwoma pasami, bowiem trwają jeszcze roboty wykończeniowe, których finał przewidziany jest na końcówkę roku. Na trzypasmówce można jechać z maksymalną szybkością 100 km/h, zaś na dwujezdniówce – na razie do 70 km/h.

Jak informuje rzecznik prasowy łódzkiego Oddziału GDDKiA Maciej Zalewski, do połowy grudnia będą gotowe kolejne trzy kilometry A-1, czyli odcinek między dwoma newralgicznymi węzłami „Piotrków Trybunalski Zachód” i „Piotrków Trybunalski Południe”. Umożliwi to jazdę całą szerokością jezdni w kierunku Łodzi, a w kierunku odwrotnym dwoma pasami. W ciągu kolejnych dwóch tygodni udostępnione zostaną pozostałe pasy ruchu i kierowcy będą w pełni korzystali z całego, blisko 16-kilometrowego odcinka od Tuszyna do Piotrkowa Trybunalskiego.

Podobne zmiany organizacyjne planowane są jeszcze w tym roku na innych odcinkach budowanej autostrady, m.in. Kamieńsk - Radomsko. Tu również kierowcy będą mieli do dyspozycji po trzy pasy jezdni. Do końca br. na A-1 zmotoryzowani będą mogli jechać 56 kilometrowym fragmentem nowej dwujezdniowej autostrady, o trzech pasach w obu kierunkach. W III kwartale przyszłego roku cała inwestycja powinna być zakończona, co oznacza, że kierowcy będą mogli pokonać trasę Gdańsk – granica z Czechami, w ciągu około pięciu godzin.

Całkowity koszt inwestycji dotyczącej przebudowy ponad 80 km starych odcinków A-1 i DK-1 od Tuszyna do obwodnicy Częstochowy to ponad 2,8 mld zł, z czego 1,7 mld zł pochodzi z dofinansowania unijnego.

FOT. GDDKiA/KRZYSZTOF NALEWAJKO

Na zdjęciu: Węzeł „Piotrków Trybunalski Zachód”, fot. GDDKiA

(ERPE)

PONAD 10 KILOMETRÓW ŚCIEŻEK ROWEROWYCH

Jeden ze rzgowskich radnych przez lata z uporem domagał się budowania w gminie ścieżek rowerowych. Dziś zapewne jest usatysfakcjonowany, bo właśnie powstaje kolejna taka ścieżka rowerowa z Gospodarza do Guzewa i wszystko wskazuje na to, że będzie gotowa jeszcze w tym roku. Będzie można nią dojechać do Prawdy, gdzie znajdują się spore kompleksy lasów tuszyńskich.

Jak wynika z danych GUS, w 2019 roku w gminie było łącznie 6,1 km dróg rowerowych. Jak wyczytaliśmy w strategii rozwoju gminy do 2030 roku, wskaźnik długości ścieżek na 100 km kw. wyniósł 9.2 km i jest on ponad dwa razy większy niż średnia dla województwa łódzkiego i kraju. Jeśli dodamy 1 km asfaltowej ścieżki rowerowej i brukowanego chodnika w Starej Gadce oddanego do użytku w 2020 r. (ze stacją obsługi rowerów) i ponad 600 m. chodnika w Czyżeminku, a także kilka innych tego typu inwestycji, w gminie będzie łącznie ponad 10 km ścieżek rowerowych i chodników dla pieszych. To radyklanie poprawia bezpieczeństwo pieszych i amatorów jednośladów, a także sprzyja turystyce rowerowej.

Choć na naszych drogach dominują samochody, amatorzy wypoczynku na łonie natury preferują rowery. Widać to już wyraźnie choćby na ścieżce rowerowej z Rudy do Starej Gadki (cmentarz wojenny) i Rzgowa. Łódzcy turyści zaglądają coraz częściej nie tylko do grodu nad Nerem, ale i Kalina czy Kalinka. Do tej ostatniej miejscowości przyjeżdża sporo rowerzystów z pobliskiej gminy Tuszyn i odpoczywają przy niedawno zrekultywowanym stawie i placu zabaw dla dzieci. Także mieszkańcy samego Rzgowa coraz częściej przesiadają się na rowery. Miłośnikiem tego typu jednośladów jest m.in. burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński.

(ER)

MOP „GUZEW POŁUDNIE” - WRESZCIE WYDZIERŻAWIONY

Doczekaliśmy się wreszcie dobrej wiadomości w sprawie Miejsca Obsługi Podróżnych (MOP) „Guzew”. W ciągu kilku lat łódzki Oddział GDDKiA zorganizował wiele przetargów, ale żaden z nich nie pozwolił wyłonić dzierżawcy MOP. Dopiero teraz udało się przełamać impas i - jak nas poinformował rzecznik prasowy łódzkiego Oddziału GDDKiA Maciej Zalewski - podpisano umowę na dzierżawę MOP „Guzew Południe”. Oznacza to, że w ciągu półtora roku pojawi się tam stacja paliw, a kierowcy jadący drogą ekspresową S-8 z Wrocławia w kierunku Warszawy będą mogli zatankować samochody.

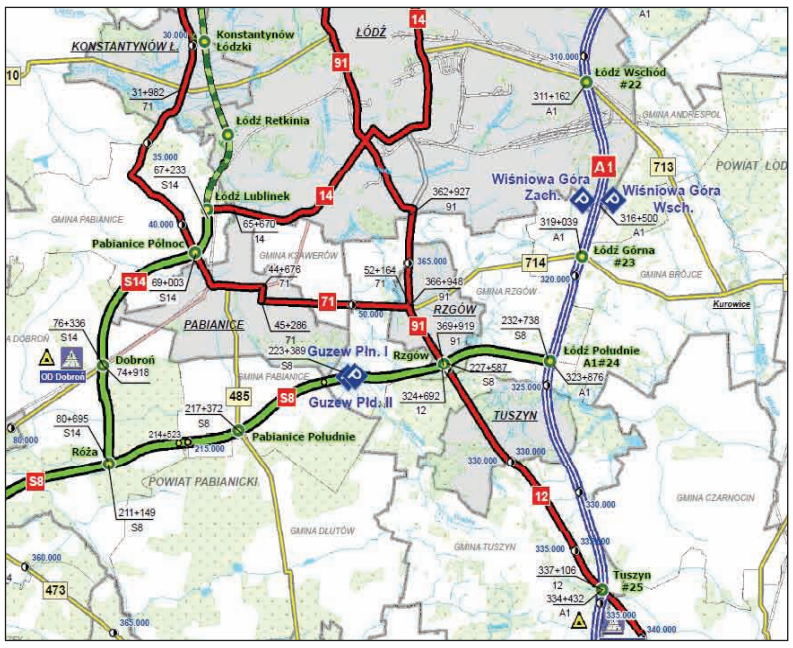

Miejsce Obsługi Podróżnych znajduje się przy południowej jezdni drogi ekspresowej S-8 między węzłami „Pabianice Południe” i „Rzgów”. Dzięki specjalnej kładce, Która powstała wraz z drogą ekspresowa S-8, z zakupów i posiłków w barze będą mogli korzystać także kierowcy i podróżni jadący ze Rzgowa w kierunku Sieradza i Wrocławia. Należy podkreślić, że w ciągu 24 miesięcy od daty podpisania umowy MOP ma być wyposażony również w urządzenia do obsługi samochodów elektrycznych. Dzierżawcą jest firma BP.

(PE)

Książki pisarki Anny Stryjewskiej

KOLEJNA ODSŁONA LOSÓW ZOŚKI

- Do rąk Czytelników trafiła Pani najnowsza książka, kontynuacja wcześniejszej…

- „Zośka. Przepustka do szczęścia” - tom 2 jest kontynuacją „Zośka. Dopóki biło serce”. Akcja pierwszej części osadzona jest na wsi pod Łodzią na początku lat 60-tych XX wieku. Poznajemy główną bohaterkę Zosię, która ma trzy wiodące marzenia: chce się uczyć, chce tworzyć, marzy o posiadaniu własnej maszyny do szycia. Jak się okazuje - w tamtych realiach nie było to wcale takie oczywiste. Zosia szuka spełnienia na różnych płaszczyznach, wychodzi za mąż, ale małżeństwo okazuje się pomyłką i dziewczyna decyduje się na ucieczkę.

W drugiej części akcja książki przenosi się do miasta Łodzi, gdzie Zośka zaczyna kontynuować naukę, również pracuje w fabryce. Przez cały czas wspierana jest przez przyjaciółkę Iwonę. Środowisko studentów, w którym się obraca, kształtuje jej nową świadomość, także polityczną. Zośka angażuje się w protesty studentów w marcu 1968 roku w Łodzi. Zostaje aresztowana. Jej uwolnienie nie jest końcem kłopotów Zośki. Okazuje się, że władze uczelni uznały jej działania za wywrotowe, działające na szkodę socjalistycznego państwa, dlatego postanawiają ją ukarać nie przyjmując na studia. Zośka walczy dalej, usiłuje zrealizować swoje marzenia związane z tworzeniem mody. Z prostej, zahukanej dziewczyny przeobraża się w kobietę odważną, pewną siebie, znającą swoją wartość.

- W pierwszym tomie „Żoski” Czytelnik mógł odnaleźć realia związane z Grodziskiem, czy podobnie jest w drugim tomie?

- Obie części zadedykowałam pamięci mojej mamy. Moja mama była kobietą wszechstronnie uzdolnioną. Nie tylko pięknie szyła na miarę, projektowała odzież, tworzyła też zabawki, ozdoby, potrafiła z niczego zrobić coś. Jej życie było bardzo ciężkie. Myślę, że gdyby urodziła się w innym miejscu i innym czasie - osiągnęłaby znacznie więcej. Ta powieść to hołd złożony jej życiu, a także wyraz atencji i miłości dziecka do matki. Zawsze ubolewałam nad tym, że życie ją tak srogo doświadczało. Pomysł przyszedł krótko po jej śmierci, pewnie zrodził się z tęsknoty i pustki, jaką po sobie zostawiła. Dodatkowo jej życie, jej osoba pozwoliły mi na stworzenie postaci uniwersalnej, takiej, z która może utożsamiać się wiele kobiet. W drugiej części mniej jest wsi, więcej miasta, choć oba te światy mieszają się ze sobą i uzupełniają.

- Czy planuje Pani kolejne spotkania z Czytelnikami Grodziska i Rzgowa, np. w Gminnej Bibliotece Publicznej?

- Są takie plany, sporo czasu musieliśmy czekać z Panią Anią Malinowska, dyrektor GBP w Rzgowie, na rozwój sytuacji i wreszcie spotkanie w Rzgowie jest dla mnie . Nie ukrywam, że spotkanie autorskie w miejscowości, w której przyszło mi spędzić lata dzieciństwa i wczesnej młodości – jest dla mnie zawsze ogromnym wyróżnieniem. Grodzisko i Rzgów na zawsze pozostaną w moim sercu. Pandemia spowodowała, że promocja przeniosła się do internetu. Wiele spotkań odbywa się online. Ma to swoje plusy i minusy. Ja osobiście wolę tradycyjne spotkania z Czytelnikami.

- Nad czym Pani obecnie pracuje, czego mogą się spodziewać Czytelnicy w najbliższym czasie?

- Skończyłam szlifowanie powieści, która już ukazała się – „Jesienna kołysanka”. Jej akcja dzieje się dwutorowo, w dwóch przestrzeniach czasowych - w latach 90-tych w Łodzi, i dziesięć lat później - w Bieszczadach. Oba te wątki łączy jedna kobieta. Ta sama, a jednak całkowicie inna. Ta pierwsza - to popularna postać w życiu publicznym, atrakcyjna, zamożna, szczęśliwa matka i żona. Ta druga to zaniedbana, cierpiąca na depresję, przegrana, szukająca pocieszenia w alkoholu kobieta. Tematem łączącym obie te rzeczywistości - jest tytułowa kołysanka.

- Dziękuję za rozmowę

Na zdjęciu: wywodząca się z Grodziska pisarka Anna Stryjewska

R.Por.

Harcerze mają swoją siedzibę

Rok 2021, nie tylko dla harcerzy, ale chyba dla wszystkich mieszkańców Rzgowa, nie był łatwy. Obostrzenia związane z covid-19, ograniczenia w liczbie osób podczas spotkań (a co za tym idzie również zbiórek harcerskich) spowodowały, że dopiero w maju tego roku wróciliśmy do regularnych spotkań. Z powodu obaw związanych z pandemią, ale również w ramach tego, że harcerze są „za pan brat” z działaniem na łonie przyrody, odbywały się one w terenie. Przed wakacjami udało się jeszcze zorganizować biwak pod namiotami. A w lipcu i sierpniu pojechaliśmy na kolonię zuchową do Białki Tatrzańskiej oraz obóz harcerski do Jarosławca.

Od września zuchy można najczęściej spotkać w piątek po południu w okolicach miejsca ogniskowego i wiat koło „Orlika”. Wprowadzamy w ten sposób idee „nie ma złej pogody, tylko złe ubranie” i ruszamy się na świeżym powietrzu. Harcerze z kolei korzystają z możliwości organizacji zbiórek w harcówce, którą otrzymaliśmy do dyspozycji dzięki uprzejmości gminy i pana burmistrza. Harcówka znajduje się w budynku znajdującym się przy ul. Letniskowej 6, czyli w miejscu, w którym w niedalekiej przyszłości ruszy gminny żłobek.

Remont harcówki rozpoczęliśmy jeszcze w wakacje, przed wyjazdem na obóz harcerski. Co ciekawe, przygotowanie do użytku 3-pokojowego mieszkania na potrzeby harcerskie odbyło się w duchu idei zero waste – większość potrzebnych do malowania farb, gładzi, zapraw i innych materiałów otrzymaliśmy od zaprzyjaźnionych darczyńców, którzy podzielili się tym, co zostało im po remoncie. Również meble, które stanowią wyposażenie harcówki, otrzymaliśmy w ten sam sposób. Za każdą pomoc, którą otrzymaliśmy, przy tej okazji dziękujemy! Ostatecznie cały remont kosztował nas 230 zł (tak, kilka rzeczy jednak musieliśmy dokupić), ale uważamy to za nasz wielki sukces, że udało się to przy tak dużej dbałości o planetę i nasz harcerski budżet.

A co jeszcze planujemy w najbliższym czasie? Drużyny rozpoczęły pracę we wrześniu, spotykamy się co tydzień w piątek na zbiórkach. Udało nam się zorganizować w Tuszynie biwak wszystkich naszych drużyn (a więc Gromady Zuchowej „Odkrywcy Nieznanych Lądów”, 1 Rzgowskiej Drużyny Harcerskiej „TAJFUN”, 11 Rzgowskiej Drużyny Starszoharcerskiej „AMAZONIA” i Patrolu Wędrowniczego, chwilowo jeszcze bez nazwy), wyjechaliśmy we wrześniu na Święto Chorągwi Łódzkiej do Bełchatowa oraz biwak kadr w okolice Zalewu Sulejowskiego. Na przełomie października i listopada zorganizowaliśmy Akcję „Znicz”, czyli tradycyjną harcerską akcję zarobkową związaną ze sprzedażą zniczy przy cmentarzach przy okazji Dnia Wszystkich Świętych.

W najbliższym czasie, już w okolicy świąt, przywędruje do nas Betlejemskie Światło Pokoju. Zaniesiemy do wszystkich zaprzyjaźnionych instytucji i parafii, skąd będzie mogło trafić do domów na Wigilię. I oczywiście nie zabraknie nas na 30. finale WOŚP – zuchy i harcerze jak co roku będą kwestować wspierając najbardziej potrzebujących.

Marcin Walczak
Izabela Pyszka – Walczak

Rzgowskim harcerzom dziękujemy za zwięzły meldunek i życzymy owocnej pracy w nowej harcówce.

„ZNICRO” RATUJE ZABYTKI

Pierwotny stan tabernakulum z wiekowego kościółka w Łaznowie w dekanacie koluszkowskim zobaczyć dziś można jedynie na fotografiach. Było w fatalnym stanie, zniszczone przez czas. Po żmudnej odnowie tego zabytku w znanej rzgowskiej firmie ZNICRO, prowadzonej od lat przez Jana Hejwowskiego i jego syna Macieja, tabernakulum wygląda jak nowe. Wnętrze odzyskało dawny blask, wzmocniono całą konstrukcję, naprawiono także oryginalny zamek.

- Prace nad przywróceniem dawnego wyglądu tabernakulum trwały kilka tygodni. Wymagały nie tylko odtworzenia dawnych srebrnych i złotych pokryć metalu, ale i napraw zamknięcia. Zamek trzeba było rozebrać, oczyścić i złożyć powtórnie, by działał jak nowy. Oczyściliśmy też tabliczkę mówiącą o fundatorach tabernakulum – wyjaśnia Jan Hejwowski.

Z jakiego okresu pochodzi tabernakulum z Łaznowa? Nie wiadomo, choć wiemy, że ufundowane zostało przez „Sofiae Piekarska et Animarum Fundatorum”. Proboszcz parafii, który zlecił rewaloryzację rzgowskiej firmie znanej z ratowania wielu zabytków kościelnych, czeka teraz na odbiór robót przez konserwatora zabytków, by zabrać tabernakulum do swojej świątyni.

Istniejąca już kilkadziesiąt lat firma ZNICRO zajmuje się głównie różnorodnymi usługami galwanicznymi, ale jednocześnie ratuje wiele zabytków, np. przed laty przywróciła dawny wygląd staremu oryginalnemu żyrandolowi w kościele w nadpilicznym Sulejowie, wykonała też sporo prac w rzgowskiej XVII-wiecznej świątyni. Ostatnio poddała renowacji żyrandol znajdujący się w rzgowskiej świątyni, a także kinkiety.

(P)

ŚWIETLICA NA MIARĘ XXI WIEKU

Na całkowite zakończenie budowy świetlicy wiejskiej w Starej Gadce trzeba będzie jeszcze poczekać, bo zostało do wykonania sporo prac instalacyjnych i wykończeniowych. Obiekt jest duży i wymaga sporo nakładów finansowych, dlatego realizację tej inwestycji rozłożono w czasie. Szef Referatu Inwestycji Urzędu Miejskiego w Rzgowie Zbigniew Snelewski ma nadzieje, że wszystkie roboty uda się wykończyć w przyszłym roku.

Być może część prac zrealizowana zostanie w ciągu najbliższych miesięcy, by w przyszłym roku mógł ruszyć Klub Seniora. Na uruchomienie tego typu placówki dla seniorów nie tylko Starej Gadki rzgowski samorząd chce pozyskać środki zewnętrzne. Nie ma jeszcze klarownej wizji takiego klubu, ale wiadomo, że jest on potrzebny, bo społeczeństwo się starzeje, a wielu seniorów nie chce spędzać resztki swojego życia jedynie przed telewizorem. Klub Seniora może być szansą na większą aktywność i wspólne działanie, np. na rzecz gminy. Zwolennikiem powstania takiego klubu jest burmistrz Mateusz Kamiński, a także jego zastępczyni Małgorzata Rózga. Także sołtys Zofia Gruszka zadowolona jest z inwestycji, która będzie służyć społeczności nie tylko Starej Gadki.

Zanim przed laty zapadła decyzja o budowie wspomnianej świetlicy w miejscu b. krańcówki tramwajowej, zastanawiano się nad remontem dawnej szkoły, pamiętającej jeszcze czasy carskie. Gdyby nawet wydatkowano duże pieniądze na modernizację tego obiektu, byłby on zbyt ciasny na potrzeby świetlicy i klubu. Wybudowanie nowego obiektu stwarza szansę na spełnienie współczesnych potrzeb mieszkańców coraz liczniejszego sołectwa.

PO

Jedyny taki tunel

Pierwszy i jak dotąd jedyny tunel w Rzgowie oddany został do użytku 25 listopada 2015 roku. Aż trudno uwierzyć, że minęło już kilka lat jego eksploatacji. Ci, którzy pragną szybko znaleźć się po drugiej stronie drogi krajowej wiodącej z Łodzi do Piotrkowa, chwalą to rozwiązanie, jest ono także dobre dla tych, którzy szybko pragną wydostać się w kierunku Łodzi.

Wiadukt, przypomnijmy, był inwestycją całkowicie sfinansowaną przez prywatnego inwestora. Zbudowano go w krótkim czasie, choć powstawał bez wstrzymywania ruchu na „Krajówce”. Było to możliwe dzięki dobrej organizacji pracy, a także solidnemu wykonawcy. A przecież tunel był dość skomplikowanym zadaniem, gdyż wymagał także zbudowania całej infrastruktury dojazdowej w miejscu już zagospodarowanym, przy funkcjonowaniu również sąsiednich hal targowych. Nowatorski był też sposób zbudowania ścian oporowych tunelu, które odlano ze zbrojonego betonu, zagłębiając kilka metrów w ziemi. Powstały one bardzo szybko, usprawniając budowę i eliminując pracochłonne szalunki.

Oczywiście budowie towarzyszyły utrudnienia, doszło też do niebezpiecznej kolizji ciężarówki, której kierowca prawdopodobnie zagapił się i wjechał na plac budowy tunelu, powodując sporo szkód. Jednak w sumie inwestycja przebiegła bardzo sprawnie i dobrze.

Udostępnienie tunelu w dniu 25 listopada 2015 roku, w środę, połączono z otwarciem hali wystawienniczej w Ptak Fashion City oraz Targów Tekstylnych. „Trzy w jednym” tak nazwał te 3 otwarcia prezes Ptak Fashion City Tomasz Szypuła, co skwapliwie odnotowała łódzka prasa.

Patrząc z perspektywy minionych lat, nasuwa się refleksja, że druga dekada XXI wieku obfitowała w liczne nowe inwestycje drogowo-komunikacyjne w gminie. To w tym okresie powstała droga ekspresowa S-8 z węzłem „Rzgów”, rzgowski odcinek autostrady A-1, a także wspomniany tunel pod „Krajówką”.

(er)

Rozmowa z prof. zwyczajną Uniwersytetu Łódzkiego Agnieszką Salską

TAJEMNICZA EMILY DICKINSON

Niedawno nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w prestiżowej serii Biblioteki Narodowej ukazała się książka „Emily Dickinson. Wybór poezji", przygotowana przez profesor Agnieszkę Salską. Na temat książki i amerykańskiej poetki rozmawiamy z rodowitą rzgowianką profesor A. Salską.

- Co sprawiło, że swoje badania poświęciła Pani tej amerykańskiej poetce?

- Dla mnie ważne są dwie poetki: Emily Dickinson i Wisława Szymborska. O tej pierwszej pisałam pracę magisterską i wróciłam do niej na koniec swojej kariery naukowej. W międzyczasie w różnych wydawnictwach opublikowałam o niej sporo artykułów, głównie w języku angielskim.

- Skąd się wzięła ta fascynacja Dickinson?

- Nie potrafię tego powiedzieć, Po trzecim roku studiów miałam obowiązek uczestniczenia w trzytygodniowym obozie językowym, jeden z profesorów zaserwował nam wiersze Emily Dickinson. Wówczas moja znajomość języka nie była na tyle dobra, bym wszystko zrozumiała, ale i tak jej poezja wywarła na mnie bardzo duże wrażenie, Dickinson odpowiedziała kiedyś na pytanie: co to jest poezja, mówiąc, że – gdy czuje się dreszcze, jakby odcinano czubek głowy, to właśnie jest poezja. Tak to zresztą czułam. Jej wiersze są krótkie, intensywne, a forma oparta jest na ludowych wierszach, bliskich naszej poezji ludowej.

- Ktoś porównał jej poezję do twórczości Norwida…

- Nie jest to zbieżność formalna, raczej oparta na podobieństwach biografii.

Profesor Agnieszka Salska

Amerykańska poetka Emily Dickinson

- Co charakteryzuje poezję Dickinson?

- Jest ona emocjonalna, akcentuje poczucie kryzysu, konfrontację z potężną siłą, która nas przerasta, a której trzeba się przeciwstawić. Poetka bezustannie zastanawia się nad życiem. Wychowana w tradycji romantycznej dostrzega prawa przyrody organizujące nasz świat. Największy nasz dar to to, co jest nieznane.

- Dlaczego od śmierci w latach 80. XIX w. E. Dickinson wciąż fascynuje wielu twórców, czy jest to efekt zapoczątkowanego przez nią budowania mitu „samotnej damy w białej sukni", a może jest coś innego, co fascynuje także dziś… Jej wiersze tłumaczyli na język polski m.in.: Kazimiera Iłłakowiczówna, Stanisław Barańczak, a nawet Maciej Maleńczuk.

- Tajemniczość budowała świadomie, ale ja wystrzegam się jednoznacznych interpretacji. Była też wielka miłość – do kogo? Miała kłopoty ze wzrokiem – wszystko to jest znakomitym polem do snucia różnych teorii. Gdy jej poezja zaczęła fascynować, zwracano uwagę głównie na jej biografię, ale już w pierwszej połowie XX wieku zrezygnowano z tego, a teraz znów to zainteresowanie wraca w nowych biografiach poetki i biograficznych filmach. Ta jej tajemniczość drażni i fascynuje jednocześnie.

- E. Dickinson żyła w ciekawych czasach w Stanach Zjednoczonych, była świadkiem olbrzymich przemian gospodarczych i społecznych, przewartościowań spowodowanych m.in. bratobójczą wojną secesyjną, a jednak w jej poezji, jak Pani pisze, więcej jest przyrody, miłości refleksji nad życiem i światem…

-To prawda, Dickinson interesowała się nie tylko swoim najbliższym otoczeniem i przyrodą, ale i światem.

- Imponująca jest Pani znajomość nie tylko poezji amerykańskiej poetki, ale i jej życia oraz recepcji twórczości. Można odnieść wrażenie, że weszła Pani w świat Emily Dickinson, że poznała jej najbardziej skryte tajemnice. Czy tak jest rzeczywiście? Czy są jakieś polskie odniesienia w jej twórczości?

- Raczej nie, znała jednak książki opisujące postać Tadeusza Kościuszki – dla niej wygnańca i emigranta nazywanego Tadeuszem z Warszawy

- Czy jest Pani usatysfakcjonowana wieloletnią pracą nad książką, która wydana została bardzo starannie w prestiżowej serii Biblioteki Narodowej?

- Jestem szczęśliwa, że udało mi się skończyć wspomnianą książkę. Pracowałam nad nią kilka lat i udało się w niej opublikować znacznie więcej wierszy niż pierwotnie planowano. Książka rzeczywiście wydana została bardzo starannie

- Czy rozstaje się Pani z Emily Diockinson, nad czym Pani teraz pracuje?

- Raczej nie rozstaję się z Dickinson, teraz chciałabym zająć się tłumaczeniami jej poezji na język polski dokonywanymi przez kobiety. To fascynujące, ale kobiety tłumaczą inaczej niż mężczyźni, Barańczaka fascynuje przede wszystkim język polski, z kolei Szuba dosłownie rzeźbi w języku. Tymczasem kobiety bardziej identyfikują się z wrażliwością Dickinson. Być może napiszę coś na ten fascynujący temat.

- Dziękuję Pani Profesor za rozmowę

Rozmawiał: Ryszard Poradowski

AGNIESZKA SALSKA – emerytowana prof. zwyczajna Uniwersytetu Łódzkiego, amerykanistka, znakomita znawczyni amerykańskiej literatury, redaktorka i współautorka dwutomowej „Historii literatury amerykańskiej XX wieku" (2003), autorka wielu artykułów o poezji i prozie amerykańskiej oraz publikacji w języku angielskim haseł encyklopedycznych, publikuje w amerykańskich i europejskich czasopismach naukowych.

Urban climbing - sport ekstremalny

Urban climbing to sport ekstremalny polegający na pokonywaniu wysokich budowli, masztów różnego typu i konstrukcji wysokościowych. Pasjonatką urban climbing jest sportsmenka ze Rzgowa (niegdyś znakomita łuczniczka, obecnie m.in. grająca w siatkonogę), radna Rady Miejskiej - Ewa Tyll.

Gdy brakuje w pobliżu wysokich gór czy ścian wspinaczkowych, można szukać mocnych wrażeń np. wchodząc na różnorodne wysokie opuszczone konstrukcje budowlane. Mogą to być filary mostów, potężne kominy czy drapacze chmur. Podczas takich wspinaczek bez asekuracji (zwanych urban climbing lub buildering) amatorzy mocnych wrażeń podziwiają nie tylko wspaniałe widoki, ale też mają do czynienia z niesamowitą adrenaliną.

Wspomniana ekstremalna miejska wspinaczka, często w sercu wielkich miast, znajduje coraz więcej naśladowców na całym świecie. Powszechnie znane są dokonania Francuza Alaina Roberta, który wspina się na słynne wysokościowce i drapacze chmur. Sport ten jest właściwie zakazany, choć brak regulacji prawnych pozwala wielu amatorom urban climbing „zaliczać" kolejne ekstremalne wspinaczki, trafiając potem niejednokrotnie do aresztu i płacąc wysokie kary. Jak dowiedzieliśmy się z internetu, i w naszym kraju nie brak ludzi szukających mocnych wrażeń – zalicza się do nich m.in. Dawid Kaszlikowski, Marcin Banot i, oczywiście, Ewa Tyll z przyjaciółmi.

- Czy urban climbing jest sportem niebezpiecznym, czy rzeczywiście to zdobywanie, np. wysokich masztów, odbywa się bez jakiejkolwiek asekuracji, czy wymaga jakiegoś specjalnego przeszkolenia?

- Jak większość sportów ekstremalnych, urban climbing także wiąże się z pewnym ryzykiem i niebezpieczeństwem. Jedni używają asekuracji, inni nie. To zależy od poziomu sprawności danego climbera, pewności swoich umiejętności i obycia z wysokością. Ważne żeby wszystko robić z głową.

Ja osobiście w trakcie wchodzenia na maszt czy komin, nie podpinam się, ale kiedy chcę np. stanąć gdzieś na krawędzi, na szczycie i uznam, że wiąże się to ze sporym ryzykiem spadnięcia - wtedy się zabezpieczam, jeśli jest taka możliwość. Są i tacy hardkorzy, którzy nie tylko wspinają się bez żadnych zabezpieczeń, ale też potrafią swobodnie przejść po krawędzi konstrukcji czy nawet

stanąć na rękach mając wokoło tylko przepaść. Ja jednak takim hardkorem jeszcze nie jestem.

- Z doniesień medialnych wynika, że to zdobywanie drapaczy chmur czy masztów odbywa się na własne ryzyko i wiąże się z zatrzymywaniem przez policję – krótko mówiąc, czy jest legalne w świetle prawa także w Polsce?

- Jednym z takich znanych „hardkorów" polskich jest wspomniany we wcześniejszym pańskim artykule - Marcin Banot, znany w świecie urban climbingu jako BNT (ostatnio wszedł na Wieżę Eiffla). Chłop z asekuracji nie korzysta w ogóle.. jedyne co podpina do szczytu, np. komina, to swój termos. Teraz zdobywa głównie drapacze chmur. Wszedł między innymi na słynny „Marriott" w Warszawie i właśnie takie wyczyny praktycznie zawsze wiążą się już z przyjazdem służb i ewentualną karą.

- Czy z tytułu uprawiania urban climbing ma Pani jakieś problemy z obserwatorami?

- Nie mam problemu z obserwatorami, ponieważ unikam miejsc, które taki problem mogłyby generować. Tak jak wspomniałam wcześniej, wybieramy ze znajomymi raczej miejsca nieużytkowane, opuszczone i dostępne ogólnie, np. nieogrodzone.

(P)

W LESIE CZUĆ ŚWIĘTA

W lesie czuć już święta. Leśnicy wykonują ostatnie prace zaplanowane na ten rok, jednocześnie oferują do sprzedaży choinki. – Tym razem oferujemy głównie duże drzewka, sięgające wysokości nawet 5-6 metrów – mówi leśniczy leśnictwa Tuszyn Marek Pawlak. – Jednocześnie w tym przedświątecznym okresie patrole i dyżury naszych pracowników zabezpieczają drzewka przed szkodami i kradzieżami. Na szczęście w ostatnich latach tych ostatnich nie było zbyt wiele.

W okresie jesienno-zimowym także zwierzyna leśna przygotowuje się do przetrwania w trudniejszych warunkach. Zmniejszyła się liczba dzików, co ma związek z odstrzałami spowodowanym afrykańskim pomorem świń. Zdaniem M. Pawlaka trzeba pilnować, by znów nie przybyło za dużo tych zwierząt. W tuszyńskim lesie pojawiły się daniele i jelenie, co świadczy o zwiększeniu ich populacji. Jeśli zaś idzie o lisy, mają one dużą zdolność przystosowania się do środowiska i coraz chętniej wchodzą do miast, zamieszkując nawet, o dziwo, na działkach czy w sąsiedztwie domostw. Za to wbrew doniesieniem z różnych rejonów kraju, u nas nie widziano jeszcze wilka. Prawdopodobnie spowodowane jest tu dużym zaludnieniem i grodzeniem lasu, co w sąsiedztwie wielkiej Łodzi jest dość powszechne.

I jeszcze kilka zdań na temat wycinki drzew. Do tematu tego bezustannie wracamy, bo krążą liczne plotki na ten temat. Leśnicy pracują według dziesięcioletniego planu urządzania lasu i wycinają znacznie mniej drewna niż go przybywa w ciągu roku. Nawet gdy pojawiają się wichury i wielkie zniszczenia drzewostanu, leśnicy trzymają się raczej planu wycinki, by nie zwiększać radykalnie ilości pozyskiwanego drewna. Zresztą Polska należy do tych krajów, w których bezustannie rośnie powierzchnia lasów, mimo koniecznych wycinek drzew spowodowanych np. realizacją inwestycji drogowych.

(RP)

Mandoria rodzinną atrakcją Rzgowa

Jeszcze kilkanaście lat temu turyści i miłośnicy dobrej rozrywki omijali Rzgów. Teraz to się zmieniło, bo miasto otworzyło się na przybyszów, przyciągając ich kolejnymi atrakcjami, takimi chociażby jak zabytki czy placówki kulturalne i sportowe. Jedną z takich atrakcji jest „Mandoria", jedyny w Europie całoroczny park rozrywki „pod dachem", działający już od kilku miesięcy. Uroczyste otwarcie odbyło się 8 lipca br. i od tego czasu Miasto Przygód odwiedziły tysiące gości z całego kraju.

„Mandoria" to nietypowe miejsce chociażby dlatego, że znajdują się tu atrakcje, które kochają dzieci i młodzież. W ciągu całego roku, a więc także w okresie zimy, czekają na gości m.in. familijne roller-coastery, liczne karuzele, łódki na wodzie, ogromna zjeżdżalnia oraz wielki lustrzany labirynt. Wszystkie są wystylizowane zgodnie z motywem przewodnim parku, którego inspiracją stały się renesansowe miasta handlowe. Jak widać, „Mandoria" to także spotkanie z historią i pobudzanie wyobraźni. A tej nigdy zbyt wiele…

- Chcemy, aby „Mandoria" kojarzyła się z miejscem, w którym cały czas coś się dzieje – zdradza Iwona Buchcic, rzeczniczka prasowa „Mandorii". – Tematyczne eventy i dodatkowe wydarzenia są więc częścią Miasta Przygód, a tegoroczne Święta w „Mandorii" to dopiero początek inicjatyw, które w przyszłym roku będą już standardem. Warto czekać, bo park rozrywki to także spotkania z niespodziankami. Któż ich nie lubi!

Jak przystało na świąteczny Rzgów, który niedawno zorganizował w Parku Miejskim udany piknik, tak i w „Mandorii" nie zabraknie w tym czasie tego, co najbardziej lubią milusińscy, a więc spotkań z Mikołajem, ozdabiania pierników i zajadania się smakołykami. W ramach atrakcji weekendowych w okresie świątecznym będą m.in. zdjęcia z Mandorianami i fretkami oraz pasowanie na Damę Dworu i Rycerza. Dzięki temu między Świętami a Sylwestrem park będzie funkcjonować nieco intensywniej. – To dobra okazja, by spędzić ten czas wraz z rodziną. Wiele osób ma wtedy urlop, ale nie wszystkie obiekty rozrywkowe funkcjonują normalnie – zauważa Iwona Buchcic. „Mandoria" będzie czynna przez cały grudzień, jedynie z wyjątkiem 24.12 oraz pierwszego dnia Świąt 25.12.

Zarówno na liczne imprezy w hali sportowej GOSTiR jak i Gminnym Ośrodku Kultury przychodzi coraz więcej rodzin, które znajdują w tych placówkach sporo atrakcji i mogą razem spędzać wolny czas. „Mandoria" dołączyła do tych atrakcji z ofertą, jakiej dotąd nie było.

W Rzgowie uhonorowano krwiodawców ratujących życie innym
TYLKO W TYM ROKU - PONAD 100 LITRÓW NAJCENNIEJSZEGO Z LEKÓW

Ponad 100 litrów krwi oddali w tym roku członkowie Stowarzyszenia Honorowych Dawców Krwi im. kpr. Wojtka w Rzgowie. Wspierali oni także krwiodawców z pow. pajęczańskiego. W Rzgowie i pow. pajęczańskim zebrano łącznie 119, 2 l krwi.

W niedzielę (12 grudnia) w Hali Sportowej GOSTiR w Rzgowie odbywała się kolejna akcja oddawania tego najcenniejszego z leków, przy okazji w obecności gospodarzy gminy: burmistrza Mateusza Kamińskiego i przewodniczącego Rady Miejskiej Radosława Pełki, a także przedstawicielki dyrektora Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Łodzi Joanny Szymczak, radnej powiatowej Edyty Waprzko i szefowej KGW w Kalinie Anny Pachulskiej, uhonorowano najaktywniejszych członków Klubu. Odznakę „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi" III st. otrzymali: Piotr Badowski, Justyna Cywińska, Michał Kiermasz, Oskar Miksa i Adam Szeremeta, odznakę II stopnia: Marcin Bartoszek, Odznakę „Honorowy Dawca Krwi Zasłużony dla Zdrowia Narodu": Adam Klabikowski i Paweł Samiec. Burmistrz Rzgowa M. Kamiński nazwał działalność Klubu bezcenną, bo służącą innym. Taka działalność ma przyszłość, gdyż propaguje dobro. Do gratulacji uhonorowanym dawcom krwi przyłączył się R. Pełka, a także J. Szymczak z RCKiK w Łodzi oraz wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Rzgowie Marek Bartoszewski, który przed laty także oddawał honorowo ten najcenniejszy z leków, służący ratowaniu ludzkiego życia.

Prezes Klubu Marcin Bartoszek poinformował, że Stowarzyszenie jest już samodzielnym Klubem Honorowych Dawców Krwi i przygotowuje się do przyszłorocznej akcji oddawania krwi – pierwsza zbiórka (jedna z pięciu w 2022 roku) odbędzie się 13 lutego, a następna – 24 kwietnia.

Akcja oddawania krwi w Rzgowie wspierana jest nie tylko przez dawców, ale i liczne firmy, m.in. Zakład Przetwórstwa Mięsnego „Grot" w Starowej Górze, a także rzgowską cukiernię „Nita". Podczas niedzielnej zbiórki krwiodawców i sympatyków akcji wspierała też pisarka Anna Stryjewska, obecna w hali ze swoimi powieściami. Nie zabrakło również przedstawicieli krwiodawców z powiatu pajęczańskiego ściśle współpracujących ze rzgowskim Klubem: Agnieszki Morgi i Leszka Wagi.

Wśród niedzielnych uczestników akcji była m.in. szefowa rzgowskiej Biblioteki Publicznej Anna Malinowska, która krew ratującą życie innym oddaje już od lat. Ile tego cennego leku trafiło do banku krwi? - Nie wiem, bo to jest najmniej ważne, istotne jest to, że moja krew pomaga innym…

(PO)

FELICJANKI WROSŁY W PEJZAŻ ZIEMI RZGOWSKIEJ

Dziś trudno sobie wyobrazić Rzgów bez sióstr Felicjanek. Codziennie spieszą do ludzi samotnych i schorowanych, dostarczając im lekarstwa i posiłki, wykonując różnorodne zabiegi pielęgnacyjne, goszcząc także seniorów w swojej siedzibie przy ul. Ogrodowej. Tak jest od lat, choć na początku, gdy przed dziewięćdziesięciu laty pojawiły się w grodzie nad Nerem, było inaczej.

Wówczas Rzgów był biedną osadą, w której wielu mieszkańców, szczególnie po wielkim pożarze podczas I wojny światowej i w latach kryzysu, przymierało głodem. W najtrudniejszej sytuacji były dzieci. Właśnie z myślą o nich biskup łódzki Wincenty Tymieniecki zaproponował Felicjankom stworzenie w Rzgowie ochronki, czyli miejsca opieki i dokarmiania dzieci.

Gdy w 1931 roku Felicjanki pojawiły się w Rzgowie, nie miały właściwie żadnego zaplecza. Jeden pokój był sypialnią, kuchnia, a nawet kaplicą, w drugim mieściło się przedszkole, które wkrótce przyciągnęło kilkadziesiąt dzieci.

Posługa sióstr i pomaganie rzgowianom zaowocowały pomocą w budowie przedszkola z prawdziwego zdarzenia. Mimo olbrzymich kłopotów, w 1936 roku obiekt był gotowy. W okresie II wojny światowej siostry nadal usiłowały pomagać najmłodszym rzgowianom, ale zostały usunięte z osady, a ich siedzibę zajął okupant. Po wojnie powróciły do Rzgowa i usiłowały prowadzić przedszkole, ale w nowych warunkach było to nierealne. Jednak siostry czuły się potrzebne i postanowiły uruchomić Ośrodek Dziennego Pobytu dla Osób Starszych, co oficjalnie stało się w październiku 1994 roku. Oczywiście wcześniej znów musiały pokonać wiele barier, bo budynek przy Ogrodowej trzeba było wyremontować, dostosować do potrzeb seniorów.

Dziś Ośrodek wspiera ok. 40 osób z miasta i gminy, zapewniając im leki i pożywienie, a także pomoc pielęgniarską. W ciągu roku przygotowują ok. 8 tys. obiadów. Siostry organizują podopiecznym także różnorodne imprezy kulturalne i turystyczne.

O tej dziewięćdziesięcioletniej historii i dorobku rzgowskich Felicjanek, które na co dzień nie obnoszą się ze swoją posługą a wypełniają jedynie obowiązek względem potrzebujących pomocy, mówiła przełożona siostra Kornelia podczas niedzielnej mszy w kościele. Podziękowanie za posługę potrzebującym przekazał proboszcza parafii ks. Krzysztof Florczak. We wspomnianej mszy uczestniczył burmistrz Mateusz Kamiński i przewodniczący rady Miejskiej Radosław Pełka.

Ryszard Poradowski
Fot. W. Kupisz

GUZEW: REKULTYWACJA Z PRZESZKODAMI

Ten akwen będzie z pewnością ozdobą Guzewa. Istnieje tu już od okresu międzywojennego, ale w ostatnich latach uległ sporej degradacji, do czego przyczyniły się m.in. bobry. Dobrze wiec się stało, że działania miejscowego radnego Wiesława Gąsiorka i samorządu doprowadziły do rekultywacji akwenu. Powoli zbliża się ona ku końcowi.

Wykonawca obiecywał, że z robotami upora się do października, jednakże z tych ambitnych planów nic nie wyszło. Narzekają z tego powodu nie tylko mieszkańcy wsi, ale i kierowcy jadący przez Guzew, bowiem w sąsiedztwie stawu na skutek prowadzonych tu robót ziemnych droga jest wyboista i w każdej chwili może dojść do wypadku.

Istniejącą sytuacją zirytowany jest także wspomniany radny z tej miejscowości Wiesław Gąsiorek. Obserwuje ślimaczące się roboty i obawia się, czy wykonawca sfinalizuje rekultywację zbiornika wodnego do końca roku.

Choć do finału daleko, widać już kształt zrekultywowanego zbiornika. Docelowo będzie można spacerować i wypoczywać nad wodą. W sąsiedztwie zbudowana zostanie drewniana wiata, tak jak np. w Kalinku, gdzie również zrekultywowano staw w sąsiedztwie nieistniejącej już strażnicy OSP. Jak się okazuje, staw w Guzewie wykopany został w okresie międzywojennym i służył odprowadzaniu wody z okolicznych pól i łąk. Z czasem zarósł, do czego w ostatnich latach przyczyniły się także bobry, które urządziły tu swoje siedlisko, niszcząc przy okazji wiele drzew. Na szczęście dzięki rekultywacji bobry wyniosły się z tego rejonu i jest nadzieje, że nie powrócą…

(P)

STRAŻACKIE KALENDARZE FORMĄ PODZIĘKOWANIA I PROMOCJI

Już po raz trzeci Ochotnicza Straż Pożarna w Starowej Górze wydała drukiem kalendarz. Do opublikowanych w nim zdjęć pozowali druhowie z tej miejscowości. Jak mówi prezes jednostki Janusz Pacześniak, kalendarz rozprowadzany jest wśród tych mieszkańców i instytucji, które na co dzień wspierają strażaków. Jest to zatem forma podziękowania za współpracę i pomoc.

Kolorowy kalendarz wydali drukiem także druhowie ze Starej Gadki. Jest on rozprowadzany wśród mieszkańców i sympatyków OSP, jako forma promocji i wsparcia straży. Dodajmy przy okazji, że niedawno z okazji jubileuszu OSP w Starej Gadce wzbogaciła się o drukowana monografię przygotowaną przez kronikarkę OSP i sołtys w tej miejscowości – Zofię Gruszkę.

(pe)

PACHNĄCY ZAKĄTEK

Ten dzień zapamiętała szczególnie: rano spotkała Mateusza Kamińskiego idącego do urzędu na zaprzysiężenie go jako burmistrza, ona zaś szła po raz pierwszy do własnej kwiaciarni znajdującej się w centrum Rzgowa. Miała tremę, jak i zapewne burmistrz elekt.

Od tego dnia minęło już sporo lat. Zna wielu mieszkańców, ma stałych klientów. Zna gusty ludzi, upodobania. Lubi doradzić, podpowiedzieć. Bo kwiaty to jej świat. Właściwie nie wyobraża sobie innej pracy. Od 2001 roku pracowała w tej samej kwiaciarni, pomagając właścicielce Wandzie Sznajder. Wspomina ją z serdecznością i szacunkiem.

- Jakie kwiaty preferują mieszkańcy Rzgowa? Na pierwszym miejscu jest róża, na drugim – eustoma, na trzecim – lilia. Latem popularnością cieszy się też lewkonia, peonia goździki. A który kwiat ja najbardziej lubię? Tulipany, bo są piękne i nie kłują, ładnie się układają.. To kwiat sezonowy, sprzedawany od stycznia do maja – opowiada pani Izabela Buchalska.

W Rzgowie są obecnie trzy kwiaciarnie, ale w centrum miasta funkcjonuje tylko jej. To dobre miejsce. Przyzwyczaiłam się do tej kwiaciarni i właściwie na urlopie już po kilku dniach mi jej brakuje. Ma dwóch dorosłych synów, ale ani jeden z nich, ani synowe, nie poszli w jej ślady. Za to chętnie pomaga jej mąż Sylwester wykonujący wszelkie cięższe roboty i całą buchalterię. Pani Izabela , śmiejąc się mówi: „Ja jestem fizyczna, on – umysłowy. Znakomicie się uzupełniamy".

Zanim na dobre rozkręciła swój kwiaciarski interes, przez dwie kadencje była sołtyską w Starowej Górze. Na sesjach Rady Miejskiej niczym lwica walczyła o załatwienie różnych spraw dla swoich mieszkańców. W załatwianiu spraw społecznych nie miała żadnych zahamowani.

W kwiaciarni pani Izabeli można nabyć nie tylko piękne kolorowe kwiaty, oferuje mieszkankom Rzgowa coś, co także wiąże się z pięknem i wyjątkowością – kosmetyki. Jest tu też spory wybór różnorodnych donic i… aniołów oraz żab. Te ostatnie rzekomo przynoszą szczęście, więc ludzie chętnie je nabywają. Z kolei na białych ozdobnych deseczkach znajdują się liczne życiowe maksymy, jak choćby takie: „Nigdzie nie kupisz szczęścia. Miłość daje je gratis" lub „Zawsze pamiętaj, że jesteś wyjątkowym".

(P)

REPREZENTACYJNY SALON RZGOWA

Tak bywa nazywany tutejszy Park Miejski noszący imię Adama Mickiewicza. Mało kto wie, że powstał u progu XX wieku, co skwapliwie odnotował autor pierwszego książkowego opisu Rzgowa ks. Paweł Załuska. Park był wówczas znacznie mniejszy, ale już wtedy mieszkańcy dostrzegli potrzebę stworzenia w centrum osady miejsca do wypoczynku.

Kilka wieków temu na terenie dzisiejszego parku stanął ratusz. Wzniesiono go w szczytowym okresie rozkwitu Rzgowa, drugiego po Pabianicach miasta w „państwie pabiańskim". Obawiający się wzrostu potęgi miasta nad Nerem rządcy z Pabianic nakazali zburzyć ten ratusz. Symbol rozwijającego się miasta i wzrostu jego potęgi zniknął więc z powierzchni ziemi.

Przez wiele lat z parkiem sąsiadował przystanek tramwajowy, który spełniał zupełnie inną rolę niż dziś. Była tu wiata dla pasażerów, ale i punkt sprzedaży m.in. prasy i słodyczy. Zapewne dlatego gromadzili się tu ci, którzy byli złaknienie wieści z pobliskiej Łodzi i chcieli też najzwyczajniej porozmawiać ze znajomymi i przyjaciółmi. Na wolnym placu w pobliżu przystanku tramwajowego można było spotkać furmanki, które przyjeżdżały zabrać mieszkańców okolicznych wsi. Tutaj też okresowo kręciły się karuzele, szczególnie atrakcyjne dla dzieci i młodzieży.

W styczniu 1945 roku na terenie dzisiejszego parku urządzono prowizoryczny cmentarz żołnierzy radzieckich poległych w walkach w pobliskich miejscowościach, m.in. w okolicy Grodziska. Gdy sytuacja się ustabilizowała, groby zniknęły, bo ciała poległych bojców przeniesiono na cmentarz urządzony w Łodzi. Po kilkudziesięciu latach okazało się, że podczas ekshumacji zapomniano o szczątkach jednego z żołnierzy, które przetrwały w ziemi, a natrafiono na nie przypadkowo podczas prac porządkowych. Szczątki te przeniesiono na cmentarz w Łodzi i pochowano z szacunkiem w mogile obok grobów innych poległych.

Jeszcze po ostatniej wojnie na tym centralnym placu rozgrywano mecze m.in. w piłkę nożną. Potem posadzono drzewa, które z czasem rozrosły się, tworząc dorodną zieleń dającą sporo cienia i ochłody podczas letnich upałów. W drugiej dekadzie XXI wieku, po rozbudowie i modernizacji rzgowskiego magistratu, nadano też nowy kształt parkowi. Pojawiły się w nim nowe klomby, ozdobne murki od strony zachodniej i wschodniej, oryginalne ławki W głównej alei umieszczono najważniejsze daty z dziejów Rzgowa, a także oryginalne lampy.. Ta niewielka oaza zieleni w samym centrum miasta tworzy dziś swoisty reprezentacyjny salon miasta, bardziej doceniany i chwalony przez przybyszów oraz turystów, niż samych mieszkańców grodu nad Nerem.

(P)

TAJEMNICE GUZEWA I BABICH

W każdej miejscowości nie brak tajemnic. Tak jest zarówno w Babichach jak i sąsiednim Guzewie. Szczególnie wiele mało znanych zdarzeń dotyczy ostatniej wojny.

Zacznijmy od września 1939 roku. Ponieważ w tych miejscowościach mieszkało sporo ludności pochodzenia niemieckiego, już w pierwszych dniach wojny miała się ujawnić tzw. V kolumna. Niektórzy z najstarszych mieszkańców mawiają, że kilku żołnierzy polskich spoczywających we wspólnej mogile na rzgowskim cmentarzu poległo właśnie z rąk miejscowych Niemców. Nie ma stuprocentowego potwierdzenia tej informacji, ale, jak mawiają, w każdej plotce jest jakaś cząstka prawdy…

Inne tajemnice wiążą się z mordem 22 Polaków, m.in. mieszkańców Pabianic, rozstrzelanych w lesie koło Babich w połowie 1941 roku. Mimo oficjalnego śledztwa prowadzonego w tej sprawie, przez kilkadziesiąt lat, na kilku tablicach umieszczanych w miejscu kaźni podawano mylne daty zbrodni. Komu zależało na wprowadzaniu opinii publicznej w błąd?

Sporo tajemnic kryje wspomniany las. Podczas wojny na terenach podmokłych Niemcy nakazali wydobywać torf. Do tych czynności zapędzili ludność żydowską. Wiemy, że Niemcy znęcali się nad Żydami, a nawet ich mordowali. Któregoś dnia gajowy Jan Ciechański widzi z daleka jadących na koniach żandarma Rotha z kumplem Maisnerem. Obaj są pijani. Zbliżają się do miejsca wydobywania torfu. Nie podoba im się jeden z Żydów, więc właściwie bez powodu go katują. Pobity mężczyzna słania się, prawdopodobnie traci przytomność i tonie w wodzie. To wszystko wprawia Niemców w wyśmienity humor… Tutejszy las prawdopodobnie kryje jeszcze więcej takich zbrodni.

Mieszkańcy Guzewa do dziś opowiadają o tym, co wydarzyło się tu w styczniu 1945 roku. Gdy w Guzewie pojawili się Rosjanie, dochodziło do samosądów na ludności pochodzenia niemieckiego. Choć nie wszyscy Niemcy mścili się na Polakach, a wielu wprost przeciwnie – pomagało im, wyzwoliciele każdego Germańca traktowali jednakowo. W pobliżu domu Franciszka i Heleny Kurowskich zatrzymali wóz konny z rodzinami niemieckimi, wśród których byli zarówno dorośli jak i dzieci. Ponieważ kobiety nie chciały opuścić mężczyzn – rozstrzelano wszystkich. Ciała zabitych leżały ze dwa tygodnie, potem pochowano je na cmentarzu w Czyżeminku. Kim byli zabici, skąd pochodzili?

I ostatnia sprawa, chyba najbardziej głośna w ostatnich latach. Chodzi o żołnierza Września Teofila Jurka z Guzewa, który zginął podczas walk na Wartą w pierwszych dniach wojny i bezimienny przeleżał w ziemi przez kilkadziesiąt lat. Odnaleziono jego szczątki, pochowano z honorami na cmentarzu w podsieradzkiej Męce, ale do dziś nie wiadomo, jak to się stało, że zaraz po śmierci nie pogrzebano go wraz z towarzyszami walk. Paradoksem historii jest też to, że ziemia przez kilkadziesiąt lat skrywała nieśmiertelnik tego żołnierza, co pozwoliło zidentyfikować szczątki, ale nie zachowało się nawet jedno zdjęcie bohaterskiego obrońcy z września 1939 roku…

(ER)

Naukowcy i turyści odkrywają Rzgów

Mówiąc o zabytkach i ich ochronie, mamy zwykle na myśli historyczne obiekty architektoniczne. Tymczasem pod ochroną jest także tzw. krajobraz kulturowy. Cóż to takiego? Według ustawy o ochronie zabytków i opiece nad nimi, krajobraz kulturowy to: historyczny układ urbanistyczny Rzgowa, kościół parafialny z 1630 roku, zespół parkowo-folwarczny w Gospodarzu, ślady dawnego osadnictwa wiejskiego, stare kaplice i przydrożne krzyże, układy przestrzenne wsi, cmentarz choleryczny i cmentarz parafialny, doliny rzek i cieków oraz pomniki przyrody.

Pod szczególną opieką konserwatorską jest wspomniany układ przestrzenny Rzgowa. Znajduje się on w strefie konserwatorskiej, ograniczonej doliną Neru, Strugi oraz ul. Literacką i Polną. Należy tu chronić walory małomiasteczkowego układu przestrzennego. Jeśli idzie o zespół parkowo-folwarczny w Gospodarzu, jest on objęty strefą ochrony zespołu architektoniczno-krajobrazowego, na terenie którego znajduje się park wiejski powstały prawdopodobnie w latach dwudziestych ubiegłego stulecia, w dolinie rzeki Ner, w sąsiedztwie stawów. Różne były losy majątku, ale przez dziesiątki lat funkcjonował on bardzo dobrze jako wielkie gospodarstwo ogrodnicze. Dziś znajduje się w rękach prywatnych, a dawny pałac i inne obiekty zabytkowe są w bardzo złym stanie.

Wspomnijmy jeszcze o wielu cmentarzach – w gminnej ewidencji zabytków znajduje się 5 tego typu obiektów objętych opieką konserwatorską, m.in. nekropolia wojenna w Starej Gadce z czasów I wojny światowej, na której spoczywa 2 tys. żołnierzy poległych podczas walk w listopadzie 1914 roku, cmentarz choleryczny prawdopodobnie z 2 poł. XIX w., a także cmentarze ewangelicko-augsburskie w Kalinie i Czyżeminku. Resztki podobnej nekropolii zachowały się także w Starowej Górze.

Troska o wspomniany krajobraz kulturowy powinna być obowiązkiem każdego z nas, bowiem wspomniane obiekty kształtują nasze środowisko i stanowią o jego atrakcyjności. Choć jeszcze niedawno Rzgów był nazywany sypialnią Łodzi i nie doceniano jego walorów, dziś bywa odkrywany nie tylko przez naukowców, ale i turystów. To nie przypadek, że wielu mieszkańców wielkiej Łodzi przeprowadza się właśnie tutaj.

(Erpe)

O SKARBACH W GRODZISKU I ZBÓJECKIM ZŁOCIE

O solidnych murach fortalicji w Grodzisku do dziś wśród najstarszych mieszkańców krążą tajemnicze opowieści. Ludzie mówią, że w zamku znajdowały się lochy, w których w dębowych beczkach ukryte były skarby zgromadzone przez zbója Groda. Napadał on kupców, rabował ich dobytek i cenne towary i jakby było mało – wielu przetrzymywał dla okupu w zamkowych kazamatach.

- Opowiadał mi mój dziadek Antoni – zanotowano opowieść jednego z XIX-wiecznych mieszkańców Grodziska – że ów okrutnik z zamku był prawdopodobnie człowiekiem pozbawionym rozumu. Wypędzić miał z zamku swoją małżonkę Krystynę i syna Boguchwała, bo sprzeciwiali się jego okrucieństwu i mordowaniu kupców. Grod mieszkał samotnie w swoim zamczysku, mając jedynie do pomocy kilku takich samych jak zbirów i zbrodziejów.

Gdzie znajdowało się owe zamczysko, dlaczego nie zachowały się jego ślady do dziś? Współcześni mieszkańcy niewiele wiedzą na ten temat, choć dziwne opowieści wciąż krążą wśród ludzi.

- Moja leciwa ciotka, która zmarła zaraz po ostatniej wojnie i pożarze sąsiedniej Konstantyny, gdzie mieszkała od dziecka, mówiła mi kiedyś, że gdy szła przez wieś, w pobliżu rzeki, modliła gorliwie się i spoglądała na kapliczkę, by nie pojawił się nagle grodziski zbój. Straszono nim dzieci, a i dorośli woleli unikać spotkania z tym diabelskim pomiotem. Jak opowiadano, w środku nocy wyrastał nagle przed końmi ciągnącymi wóz i wystraszone zwierzęta stawały dęba, rozwalając dyszle i wpadając w popłochu do rowu. Antkowego Stacha tak wystraszył, że chłopinie w głowie się pomieszało i niedługo potem pomarł. A Józkowi od Kapustów spłoszył konia, który wraz z wozem wpadł do rzeki i chłopina ducha wyzionął.

Niektórzy mieszkańcy opowiadają, że zbój Grod okrutnie ukarany został za swoje czyny, co wiąże się z tajemniczym zniknięciem jego zamczyska i skarbów.

Otóż któregoś dnia wracał ze swoimi zbirami z kolejnego napadu ciągnąc drogą kupieckie wozy wyładowane towarami z dalekiego południa. Na końcu tej zbójeckiej kolumny paru oprawców prowadziło związanych cudzoziemców. Byli wystraszeni, krew spływała im z policzków. Nagle wozy przystanęły i Grod z mieczem w ręku pognał na przód kolumny, gdzie na drodze stał starzec w białych szatach, z potężną siwą brodą i kosturem w ręku. Bił od niego jakiś majestat.

Grod z wściekłością w głosie ryknął: - Z drogi!

Starzec nie usunął się i nie rzekł nawet jednego słowa. Ale nagle zrobiło się widno jak w dzień, choć jeszcze niedawno drogę oświetlał księżyc.

- Z drogi, nieszczęsny starcze! – Grod zamachnął się mieczem na przybysza, lecz zamiast trafić jego głowę, przeciął jedynie ze świstem powietrze, a sam zsunął się z konia na ziemię.

Natychmiast zerwał się z ziemi i wystraszony cofnął ku najbliższemu wozowi. Wtem niebo rozświetliła błyskawica, rozległ się potężny huk. Wystraszeni ludzie Groda zaczęli uciekać na pobliskie pola, kryjąc się w kępach krzaków, zostawiając na drodze wozy i nieszczęsnych kupców z zamorskich krajów. Zbój spojrzał na miejsce, gdzie jeszcze niedawno widać było zarysy murów zamczyska, ale teraz migotały tam jedynie jakieś ogniki. Starca już nie było na drodze.

Ludziska opowiadali, że zbója opętały jakieś nieziemskie siły, że widziano go gdzieś na trakcie piotrkowskim, gdzie w łachmanach żebrał o wsparcie. Po jego zamku i skarbach w Grodzisku – bo tak zaczęto nazywać miejscowość - nie pozostał nawet jeden kamień ani kawałątek złotego kruszcu.

Spisał: Ryszard Poradowski

Na pożółkłej fotografii

ROK 1914 - DASZEWSKI BYŁ POD RZGOWEM

To jedna z cenniejszych fotografii związanych z krwawymi walkami na przedpolach Rzgowa w listopadzie 1914 roku, i jedna z nielicznych wykonanych w tym czasie i w tym miejscu. Jej autorem jest Michał Daszewski, autor bogatej kolekcji zdjęć dotyczących Łodzi i regionu. Jak pisze znakomity znawca dziejów Łodzi i regionu Ryszard Bonisławski w książce pt. Łódź i okolice na fotografiach Michała Daszewskiego", autor zdjęć nie był zawodowym fotografem, gdyż od 1907 r. pełnił obowiązki dyrektora (był najmłodszym dyrektorem w kraju, miał zaledwie 30 lat) w zakładach bawełnianych Izraela Kalmanowicza Poznańskiego. W 1918 roku zamieszkał w Warszawie.

Z Łodzią Daszewski związany był krótko. Mając duszę artysty, z pasją zajął się fotografowaniem. Podczas I wojny światowej stał się faktycznie rasowym fotoreporterem, odwiedzając miejsca bitew, uwieczniając także ważne wydarzenia z życia nie tylko Łodzi. Urządzał odczyty, jednocześnie jego fotografie na licznych wystawach oglądali m.in. łodzianie. Wydał też drukiem kilka albumów z fotografiami. Zadziwia dziś fakt, iż mimo wojny i działań zbrojnych pozwalano wówczas Daszewskiemu fotografować żołnierzy nawet w okopach, a potem upubliczniać te zdjęcia…

Daszewski trafił też w rejon wielkiej bitwy pod Rzgowem. Tu w rejonie dzisiejszej Starej Gadki w dniach 21-23 listopada 1914 roku toczyły się najbardziej krwawe walki. Ryszard Bonisławski pisze, że zabitych było ponad 3 tysiące żołnierzy, a „po ustaniu walk pobojowisko stało się celem masowych wycieczek mieszkańców przedmieść i Łodzi. Zabrano do domów większość żołnierskiego uzbrojenia i odzieży. Wojskowa Komendatura Łodzi kupowała przyniesione z pól bitewnych karabiny, płacąc za nie po 7 rb (30 rb za ckm)".

(pe)

RZGOWIANIN IDZIE ŚLADEM SŁYNNEGO ARNOLDA

O rzgowianinie Adrianie Marchewczyńskim zrobiło się głośno w 2020 roku, gdy zdobył tytuł mistrza Polski w kulturystyce w kategorii men's physique. Wielkiego sukcesu gratulowali mu rzgowscy samorządowcy z przewodniczącym Rady Miejskiej Radosławem Pełką na czele i burmistrzem Mateuszem Kamińskim. Po ponad roku zapytaliśmy mistrza, co u niego słychać i jakie ma plany na najbliższy rok.

- Od 2020 roku kiedy zdobyłem tytuł mistrza Polski nic się nie zmieniło, dalej robię swoje. Miałem pół roku przerwy od ciężkich treningów, aby organizm wrócił do homeostazy, odpoczął, takie trenowanie na 50%. W międzyczasie – wakacje, aby głowa odpoczęła. Od maja tego roku wróciłem ponownie do ciężkich treningów, do których przykładam się na 101%, aby w kwietniu 2022 wystartować ponownie na Mistrzostwach Polski i zdobyć I miejsce. Jednak tym razem planuję nie skończyć na zawodach w Polsce, wraz z trenerem szykujemy mistrzowską formę na mistrzostwa Europy, być może także na światowe zawody „Arnold Classic". Tak więc kropla drąży skałę, a ja nie spocznę dopóki nie osiągnę tego, co sobie z góry zaplanowałem. W wolniejszych chwilach próbuje swoich sił w telewizji, serialach, ostatnio miałem nawet przyjemność zagrać krótki epizod u samego Patryka Vegi

Adrian Marchewczyński dumny jest z tego, że pochodzi ze Rzgowa, że tutaj przez lata pracował nad formą. Od lat szkolnych jego idolem był Arnold Schwarzeneger, który od 1989 roku organizuje prestiżowe zawody dla zawodowców pn. „Arnold Classic" (nie było w nich dotąd zwycięzcy Polaka). Obecnie rzgowianin trenuje w Łodzi. Jest certyfikowanym trenerem personalnym oraz magistrem dietetyki.

(P)

HUBERT POKAZAŁ SWOJĄ KLASĘ

Młody zapaśnik ze rzgowskiej gminy Hubert Szczech nie zawiódł. Podczas niedawnego Międzynarodowego Memoriału im. Tadeusza Wnuka w Pabianicach zdobył brązowy medal, co trzeba uznać za spory sukces, bowiem po raz pierwszy wystąpił na macie w kategorii kadet, mając przed sobą konkurentów ze znacznie większą wagą.

Hubert jest bardzo młodym zawodnikiem, na co dzień uczęszcza do jednej ze średnich szkół Pabianic. Dzięki talentowi i treningom, którym podporządkował swoje życie, ma już na koncie wiele sportowych sukcesów. Przejście do kolejnej kategorii wagowej to następny etap w karierze młodego sportowca. Z sukcesów cieszy się m.in. cała rodzina Huberta z tatą Przemysławem, radnym Rzgowa, a także mieszkańcy rzgowskiej gminy, którzy trzymają kciuki za kolejne sukcesy młodego zapaśnika. „Gazeta" pilnie śledzi karierę Huberta i życzy mu następnych sukcesów w 2022 roku!

(PE)

Moda na altany

Wyrosły jak grzyby po deszczu. Gustowne drewniane altany najpierw pojawiły się w Rzgowie nad Strugą, a potem już w wielu miejscowościach gminy. Okazały się strzałem w dziesiątkę. W Rzgowie odbywają się w nich liczne imprezy plenerowe, doceniane w ostatnich latach m.in. przez seniorów i zespoły GOK, z kolei w Kalinku wypoczywają zarówno mieszkańcy tej miejscowości (altana znajduje się na terenie obszernego placu zabaw, w sąsiedztwie stawu) jak i turyści, np. z pobliskiego Tuszyna. W Starowej Górze okazało się, że niewielka altanka nie wystarcza na spotkania mieszkańców, więc w końcu lata za sprawą radnego Stanisława Zaborowskiego na placu przy ul. Centralnej pojawiła się druga taka budowla. Ostatnio niewielka altanko-wiata wyrosła w Guzewie, tu także niedługo z prawdziwego zdarzenia altana pojawi się w sąsiedztwie rekultywowanego stawu.

Skąd taka potrzeba i popularność altan? Burmistrz Mateusz Kamiński tłumaczy to potrzebami mieszkańców poszczególnych sołectw, którzy chcą wspólnie spotykać się i wypoczywać w plenerze. Jest jeszcze jeden powód – do gminy zagląda coraz więcej turystów, szczególnie miłośników jednośladów korzystających ze ścieżek rowerowych. Altany są znakomitym miejscem na postój i wypoczynek, jak choćby w Kalinku, Czyżeminku czy Guzewie.

Dla pana Stanisława z Prawdy altany to po prostu powrót do naszej polskiej tradycji. – Kiedyś przy każdym domu nie tylko na wsi była taka niewielka letnia budowla dająca sporo cienia, służąca relaksowi po dniu ciężkiej pracy, można się było w niej spotykać z rodziną czy znajomymi z okazji świąt lub imienin. Zwykle dzięki zaradności gospodyni altany otaczały piękne kwiaty.

Potrzebę integracji mieszkańców i zapewnienia im miejsca do spotkań dostrzegły także rady sołeckie. To właśnie z funduszu sołeckiego powstała wspomniana niewielka altana w Guzewie.

(PE)

ZSP – JEDNAK W TUSZYNIE

To już raczej pewne – jednostka ratowniczo-gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej powstanie w Tuszynie, a nie w Rzgowie, jak początkowo sądzono. Burmistrz Tuszyna robił wszystko, by strażnica zlokalizowana została na jego terenie i ofiarował nawet na ten cel działkę. W Rzgowie długo na ten temat myślano, szukano odpowiedniej lokalizacji strażnicy, działki…

Informację na ten temat potwierdził komendant powiatowy PSP w Koluszkach Krzysztof Supera podczas spotkania ze strażakami z gminy Rzgów w Kalinie. Na razie nie wiadomo, kiedy rozpocznie się budowa strażnicy i kiedy JRG rozpocznie działalność, bowiem PSP czekają zmiany organizacyjne, podobnie zresztą jak i OSP w związku z wprowadzeniem w życie ustawy o ochotniczych strażach pożarnych. Ponadto nowa formacja wymagac będzie wyasygnowania sporych srodków.

Zlokalizowanie JRG w Tuszynie jest dobrym rozwiązaniem, bo służyć będzie znacznej części powiatu, w tym także gminie Rzgów. Obecnie dojazd zawodowych strażaków w Koluszek trwa zbyt długo, dlatego często powiat z konieczności wspierają strażacy PSP z Łodzi czy Pabianic.

(PE)

DO POLSKI POWRÓCIŁA WŚCIEKLIZNA

W ostatnich latach w kraju raczej nie było wścieklizny. Od maja 2002 roku nie stwierdzono żadnego ogniska także w woj. łódzkim. Teraz ta groźna choroba powróciła do Polski ze zdwojoną siłą. Tylko w pierwszej połowie roku pojawiło się w kraju ponad 40 ognisk tej niebezpiecznej choroby. Czy w naszym województwie istnieje dziś zagrożenie wścieklizną?

Od 1999 roku na obszarze całego województwa łódzkiego prowadzone są dwa razy w roku szczepienia lisów wolnożyjących. Być może dlatego dotąd było bezpiecznie. Lekarze weterynarii ostrzegają jednak, byśmy nie lekceważyli zagrożenia i szczepili zwierzęta domowe.

Jak podał główny lekarz weterynarii, latem wystąpiło kilkadziesiąt przypadków wścieklizny u zwierząt dzikich oraz jeden u zwierzęcia domowego (kota poddanego eutanazji w woj. mazowieckim). Szczególnie zagrożone wścieklizną są lisy i żbiki, głównie w woj. mazowieckim i podkarpackim, ale teraz choroba przenosi się także w inne rejony kraju.

Główny lekarz weterynarii przypomina zatem, że zgodnie z art. 56 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, na terytorium Polski obowiązkowemu szczepieniu przeciwko wściekliźnie podlegają psy po ukończeniu 3 miesiąca życia. Posiadacze psów są zobowiązani zaszczepić psy przeciwko wściekliźnie w terminie 30 dni od dnia ukończenia przez psa trzeciego miesiąca życia, a następnie nie rzadziej niż co 12 miesięcy od dnia ostatniego szczepienia. Zalecane jest także szczepienie kotów.

Jak rozpoznać chore zwierzę? Domowe zwierzęta stają się agresywne i nieufne, z kolei dzikie zwierzęta, wbrew swojemu instynktowi nie boją się człowieka i zbliżają się do ludzkich domostw – to sygnał, że coś jest nie tak. Ponadto pojawienie się ślinotoku czy wodowstrętu też może stanowić dla nas ostrzeżenie. Pamiętajmy, nigdy nie możemy mieć pewności, że zwierzę, które nas ugryzło, jest zdrowe. Jeśli mieliśmy kontakt z chorym zwierzęciem, trzeba natychmiast skontaktować się z lekarzem w celu podania odpowiedniej szczepionki. Wścieklizna może być niebezpieczna także dla ludzi.

W powiecie łódzkim wschodnim wściekliznę u zwierząt monitoruje kilku lekarzy weterynarii, m.in. Adam Krajewski ze Rzgowa.

(RP)

GDY NA DRODZE POJAWI SIĘ ŁOŚ…

Łoś pojawiający się nagle na drodze to niemal stuprocentowy wypadek, niekiedy tragiczny. W takim spotkaniu ginie zwierze, ale i człowiek. Co robić, by uniknąć takiego zdarzenia?

Gwałtowna urbanizacja i wkroczenie człowieka na tereny, gdzie tradycyjnie przebywają dzikie zwierzęta, powoduje zakłócenie szlaków migracyjnych. Jelenie, łosie czy dziki wychodzą nie tylko na pola i łąki, ale i ruchliwe drogi. Pod kołami TIR-ów giną całe stada dzików.

- W tym roku na drogach doszło już do kolizji z czterema łosiami – mówi leśniczy leśnictwa w Tuszynie Marek Pawlak.- Pod kołami pojazdów giną także sarny. Na szczęście nieco mniej jest kolizji dzików z pojazdami, co prawdopodobnie ma związek z odstrzałem tych zwierząt do marca bieżącego roku, gdy wyeliminowano ich aż 126.

Jak uniknąć kolizji z dzikimi zwierzętami? Przede wszystkim - noga z gazu w sąsiedztwie lasów. Przy dużej szybkości zderzenie z kilkusetkilogramowym łosiem może się skończyć nie tylko rozbiciem pojazdu, ale i obrażeniami kierowcy, a nawet śmiercią. Takich przypadków w Łódzkiem było już sporo, nawet na autostradach A-1 i A-2, które są odgrodzone od pól i lasów specjalnymi siatkami, a niekiedy i ekranami akustycznymi. Ta wydawać by się mogło bezpieczna ochrona zmotoryzowanych i zwierząt – nie jest, niestety, w stu procentach bezpieczna…

(ER)

W HUCIE WISKICKIEJ WYTWARZANO SZYBY I SZKLANICE

Dziś trudno uwierzyć, że kilka wieków temu na ziemi rzgowskiej wytwarzano szkło. A wszystko zaczęło się od upadku przemysłu hutniczego we wsi Chocianowice (wytapiano tu rudę żelaza i wytwarzano szkło), Jak pisał kronikarz Jan Długosz, huta w tej miejscowości wytwarzała „do dworu pabianickiego szkła do stołu i okien podług zwyczaju i potrzeby".

Gdy huta w Chocianowicach przestała istnieć, a zapotrzebowanie na szkło nie malało, kapituła krakowska w 1480 roku wydała niejakiemu Andrzejowi hutnikowi przywilej na wybudowanie huty

szklanej oraz osady Lywlewy. Nazwa ta nie przyjęła się i miejscowość początkowo nazywano Hutą, a potem Hutą Wiskicką (od pobliskiego Wiskitna) – jak pisze Maksymilian Baruch.. Zgodnie z umową hutnik miał dostarczać do dworu 300 szyb i 100 szklanic. Osada szybko się rozwinęła, w jej skład wchodził także m.in. młyn.

Na początku XVI stulecia osadę nawiedziła zaraza, w wyniku której zmarli wszyscy chłopi, a hutnik „porzyciwszy wszystko uciekł". Po ustaniu zarazy, tenutaryusz Latalski odbudował hutę z nowymi piecami, wybudował też domy dla pracowników. Jednakże te wysiłki nie przyniosły oczekiwanych korzyści, hutę więc w 1533 roku przeniesiono w inne miejsce. W ten sposób zakończyła się hutnicza kariera tej malowniczej niegdyś wsi.

PE

RZGÓW NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Jeszcze kilkanaście lat temu nikt nie myślał o tym, że Rzgów może się znaleźć na turystycznym szlaku. Nie dostrzegano bowiem w tej miejscowości żadnego potencjału, żadnych atutów przemawiających za atrakcyjnością tej miejscowości. Teraz wszystko się zmieniło – do Rzgowa coraz częściej zaglądają turyści nie tylko z pobliskiej Łodzi, ale i odległych niekiedy miast.

Co ich zachwyca w Rzgowie? Przede wszystkim stary układ urbanistyczny z wąskimi klimatycznymi uliczkami pamiętającymi „złoty wiek" Rzgowa, czyli okres rozkwitu miasta w XVI stuleciu. Zachwyt i zdumienie odmalowuje się na twarzach przybyszów, gdy oglądają najstarszy zabytek w mieście – XVII-wieczny kościół, w ostatnich latach pięknie odnawiany. Atrakcją jest również rzeka Ner z podświetlanym znakomicie stalowym mostem, a także specjalnie sprowadzony tramwaj stojący w pobliżu, który już niedługo stanie się niewielkim muzeum przypominającym dzieje tego środka transportu.

Atrakcji nie brakuje także w okolicznych starych miejscowościach, które przed wiekami odwiedzał i opisywał nasz znakomity dziejopis Jan Długosz. W Kalinie można obejrzeć ceglaną niewielką świątynię należącą niegdyś do ewangelików, u wjazdu do Prawdy stoi głaz przypominający wielowiekowe dzieje tej miejscowości, zaś w Starej Gadce warto odwiedzić cmentarz wojenny z czasów I wojny światowej, na którym oprócz Rosjan i Niemców spoczywa wielu Polaków walczących w armiach zaborców. Z pewnością miłośnicy rowerów skorzystają z wielu atrakcyjnych ścieżek dostępnych dla ich jednośladów.

Wspomnijmy jeszcze o popularyzowaniu dziejów i dorobku Rzgowa. Gospodarze od kilku lat oferują coraz ciekawsze wy-

dawnictwa i gadżety promujące gród nad Nerem. Dzięki włączeniu się do sieci miast Cittaslow, o Rzgowie coraz głośniej także poza granicami kraju.

(ER)

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie	tel. 42 214-12-10
ul. Plac 500-lecia 22	fax 42 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Komisariat Policji Rzgów	997, tel. 42 214-10-07
Rzgów, pl. 500-lecia 6	
- dzielnicowy (Rzgów)	tel. 42 214-10-07
- dzielnicowy	tel. 42 214-10-07
(Starowa Góra od nr. 40, Tadzin, Konstantyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.)	
- dzielnicowy	tel. 42 214-10-07
(Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzew, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	
Urząd Pocztowy w Rzgowie	tel. 42 214-12-00
	tel. 42 214-12-20
Ochotnicza Straż Pożarna	tel. 42 214-10-08
Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	
Biblioteka Publiczna	tel. 42 214-10-12, 214-11-12
Rzgów, ul. Szkolna 3	
Gminny Ośrodek Kultury	tel. 42 214-13-12
Rzgów, ul. Rawska 8	
Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej	tel. 42 214-21-12
Rzgów, ul. Rawska 8	
Gminny Ośrodek Zdrowia	tel. 42 280-75-55 (rejestracja)
Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. 42 280-75-66 (stomatologia)
	tel. 42 280-75-60 (poradnia K)
Ośrodek Dziennego Pobytu	tel. 42 214-12-93
Rzgów, ul. Ogrodowa 11	
Parafia rzymskokatolicka	tel. 42 214-10-04
Rzgów, pl. 500-lecia 7	
Przedszkole Publiczne	tel. 42 214-14-39, 214-14-49
Rzgów, ul. Szkolna 1	
Szkoła Podstawowa, Guzew	tel. 42 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. 42 214-10-77
Szkoła Podstawowa	tel. 42 214-10-39
Rzgów, ul. Szkolna 3	
Gimnazjum	tel. 42 214-13-39
Rzgów, ul. Szkolna 3	fax 42 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. 42 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji	tel. 42 214-11-91
ul. Stawowa 11	
Zakład Energetyczny SA Pabianice	tel. 42 675-1000
ul. Piłsudskiego 19	
Zakład Gazowniczy	tel. 42 213-06-81, 213-06-82
Pabianice, ul. Partyzancka 110	

UPAMIĘTNIONO ZBRODNIE W GUZEWSKIM LESIE

To cenna inicjatywa mieszkańca Guzewa Wojciecha Kurowskiego - z okazji 103. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości postanowił uczcić ofiary ostatniej wojny zamordowane przez Niemców w pobliskim lesie. Okupanci do eksploatacji torfu wykorzystywali ludność żydowską, dokonując jednocześnie mordów wielu mężczyzn. Dotychczas nie upamiętniono tego miejsca.

Wojciech Kurowski, wykorzystując metalowa figurkę Jezusa umieszczoną na jednym z okolicznych drzew zaraz po wojnie, zbudował oryginalną kapliczkę. Po poświęceniu jej przez rzgowskiego proboszcza ks. Krzysztofa Florczaka została umieszczona w pobliżu miejsca zbrodni, przypominając jednocześnie dramatyczne epizody w guzowskim lesie.

Inicjatywa pana Wojciecha, wspomaganego m.in. przez jego brata Krzysztofa, to znakomity przykład dla innych, wszak mimo upływu od ostatniej wojny kilkudziesięciu lat, wciąż nie upamiętniono wielu ofiar zbrodniarzy niemieckich.

(ER)

PODPALACZ TERRORYZUJE ROMANÓW

W ubiegłym roku, tuż przed sylwestrową zabawą, w nocy w Romanowie pojawił się ogień. Płonęły bele słomy. Ogień gasiły 3 zastępy OSP. 1 września br. u tej samej gospodyni nieznany sprawca znów podpala słomę. Straty są olbrzymie. W listopadzie br., tuż przed godziną 18 prezes miejscowej OSP Włodzimierz Pytka, rolnik i hodowca, wykonuje właśnie prace porządkowe, gdy przed domem zatrzymuje się samochód i przypadkowi ludzie alarmują go w związku z płonącą właśnie stertą słomy. Ogień niszczy 140 bel, które znajdują się 250 metrów od zabudowań. W akcji gaśniczej uczestniczy 9 jednostek straży.

- Na razie nie wiemy kim jest podpalacz i co nim kieruje, ale przypuszczamy, że to ktoś miejscowy. Jest jeszcze we wsi kilka stert, więc wszyscy się boją, że w każdej chwili może pojawić się ogień. Ludzie się boją, nasłuchują wieczorami i nocami – mówi W. Pytka

Podpalacz terroryzuje mieszkańców Romanowa. Psychoza strachu ogarnęła nawet dzieci. Miejscowi strażacy czuwają, bo podpalacz rzuca cień także na nich. Niektórzy podejrzewają, że to któryś ze strażaków „podbija" statystykę miejscowej OSP, czemu zdecydowanie sprzeciwia się prezes Pytka. Faktem jest, że podpalenia we wsi zaczęły się trzy lata temu i wzrosła liczba wyjazdów, ale prawdziwy strażak nigdy nie wywoływałby pożaru…

(PO)

GAZETA RZGOWSKA

Magazyn Kupców i Przedsiębiorców Gminy Rzgów **ISSN 2081-8106**

Wydawca:
Stowarzyszenie Przedsiębiorców Rzgowa
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: 42 235-26-28
tel.: 533-265-762
tel.: 603-505-131

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Redaguje zespół:
Ryszard Poradowski - redaktor naczelny
Reklama: redakcja@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Świąteczny Jarmark z Mikołajem

Choć mróz dawał się we znaki, w rzgowskim Parku Miejskim podczas Świątecznego Jarmarku z Mikołajem atmosfera była gorąca. To zasługa nie tylko pań z KGW w Rzgowie i Starowej Górze, które przygotowały górę gorących pierogów i smakowite zupki, ale i atrakcji, jakie zapewnił GOK. Grała Orkiestra Dęta, w nowiuteńkich strojach łowickich na scenie znakomicie prezentował się Zespół Pieśni i Tańca „Rzgowianie, a na dokładkę była gwiazda imprezy - zespół „Golden Life". Można było też poznać kulisy dronów latających nad Rzgowem i badających jakość powietrza, a także nabyć pachnącą choineczkę. Nie zapomniano też o dzieciach, którym zapewniono niezłą zabawę. Jednym słowem – atrakcji sporo jak na zimową imprezę plenerową!

(PO)